Nr. 45. — **Rocznik XXI.** **Czwartek, 25 lutego 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 24 lutego.

Egipt i Irlandya podczas rozpraw adresowych.

Długi czas uważano w Anglii odpowiadanie adresem na mowę od tronu za parlamentarną grzeczność i załatwiano się z odnośnemi rozprawami jak najprędzéj, widząc w nich tylko stratę czasu. Od lat dziesiątek jednak, od czasu, jak kwestya irlandzka zaczęła przemagać w sprawach W. Brytanii, ta procedura adresowa uległa zmianie. Rozprawy przedłużały się, nieraz przybierały ton namiętny, bywały bardzo zajmującemi, a stronnictwa zwłaszcza rządowe musiały się pilnować, aby opozycya nie wcisnęła do adresu jakiéj poprawki, któraby była naganą irlandzkiéj polityki rządu. W tym roku rozprawy adresowe nie były tak długie, brakło bowiem głównych mówców opozycyi. Parnel umarł, a Gladstone jeszcze ze swego spoczynku nie przyjechał; bez niego zaś nie ma politycznych rozpraw w wielkim stylu. Mimo to rozprawy w zeszłym tygydniu prowadzone w Izbie gmin, były ciekawe i trwały cztery dni. Réj wodzili ze strony rządowéj sir Balfour i Chamberlain, ze strony opozycyi sir W. Harcourt, namiestnik Gladstona i I. Morley. Podejmowano rozmaite sprawy, naczelne jednak stanowisko zajęły Irlandya i Egipt.

W Izbie lordów poszły rzeczy dawnym trybem. Załatwiono się z adresem w półtory godziny. Ze strony opozycyi wystąpił tylko Kimberley. Co do Egiptu objawił on życzenie, aby Anglia mogła, „czyniąc zadość swym zobowiązaniom, jak najprędzéj ten kraj opuścić. Wprawdzie okupacya Egiptu przez Anglią przyniosła temu krajowi wielkie korzyści, ale zbytecznie przedłużona okupacya może w przyszłości przynieść Anglii wielkie straty.“

Co do Irlandyi, oświadczył opozycyjny mówca, że stronnictwo jego z zadowoleniem przyjęło wiadomość o tém, iż rząd przedstawi bil o samorządzie lokalnym (administracyjnym) Irlandyi. „Jeżeli bil ten będzie istotnie środkiem rzeczywistego samorządu, jeśli nie będzie naszpikowany ograniczeniami i takiemi zastrzeżeniami, że zrobią go one w praktyce tylko pozorem samorządu, to z przyjemnością będzie powitany przez opozycyą. W każdym razie mamy nadzieję, że bil ten przejdzie. Jeżeli będzie zadowalniającym, to wzmocni, ile się da, naszą politykę (opozycyjną) w Irlandyi, jeżeli zaś będzie prawem bez treści, to spotęguje zadowolenie Irlandyi z polityki, jaką my projektujemy (home-rule).“

Na oświadczenie to odpowiadał Salisbury, starając się mowę swoją ożywić sarkazmami. Najważniejszem był w niéj ustęp o Egipcie. Nie zaprzeczał dawnym zobowiązaniom, minister jednak dodał: „Mamy silną nadzieję, że doświadczenie, w którem tak wielki udział przyjął nasz kraj, nie upadnie. Bezwątpienia, celem naszym było, aby Egipt stał własną siłą, dość potężną przeciw zagranicznym intrygom i buntom, albo przeciw zagranicznemu najściu i rozbiciu. Najmocniéj wierzę, iż żadne państwo zagraniczne nie sądzi, że kraj nasz po wszystkich ofiarach, jakie poniósł, po wszystkiem co już zrobił, zechce kiedykolwiek opuścić Egipt, zostawiając na łaskę przewagi jakiegobądź mocarstwa, albo na pastwę zniszczenia, bezrządu, anarchii.“ Ten dodatek skreśla faktycznie wszystkie dawniejsze zobowiązania Anglii co do ewakuacyi Egiptu. Po kwestyi irlandzkiéj prześliznął się minister sarkazmem, aby przyjść do obrony innych spraw mniejszéj wagi.

Za to w Izbie gmin szły żwawiéj rozprawy. Sir W. Harcourt zaatakował poważnie gabinet, a zwłaszcza pierwszego ministra, w sposób bardzo dotkliwy. Najprzód wystąpił z krytyką kilku projektów rządowych, a co do bilu o lokalnym samorządzie Irlandyi, oświadczył, że jeśli to prawo będzie uczciwie pomyślanem, to opozycya je poprze, chociaż podobne prawo wcale nie załatwia kwestyi istotnego samorządu Irlandyi. Następnie wystąpił przeciw pierwszemu ministrowi, pytając, jak on śmiał w taki sposób wyrazić się o ludzie irlandzkim w Exter. Mówił on (pierwszy minister), że „większość ludu irlandzkiego obejmuje wszystko, co jest wsteczne i wrogie cywilizacyi i oświeceniu Irlandyi. Następnie wygłosił gwałtowne wymysły na katolików irlandzkich, ich religią, ich duchowieństwo.“

„Wszystkie te twierdzenia pierwszego ministra — mówił Hercourt — są bezwarunkowo nieuzasadnione historycznie i wcale niegodne męża stanu. Pozwolę sobie spytać Izby, coby się stało, gdyby jeneralny gubernator Kanady podobnie do ludu kanadyjskiego przemówił? I tam macie także dwie rasy, dwie religie, a daliście im owe home-rule, do którego Irlandyą ogłaszacie za niegodną. Gdyby tak namiestnik Kanady oskarżał w podobny sposób religią i duchowieństwo kanadyjskie, cóżby się stało? Nie potrzebowalibyście dawać mu dymisyi, musiałby się bowiem wynosić, a was nie proszonoby wcale o przysłanie następcy. W jakimże celu, z jakimże zamiarem pierwszy minister tak przemawiał? Oto, aby wykazać, że większość ludowa powinna rządzić w Anglii, w Kanadzie, w Australii, ale nie może rządzić w Irlandyi, najprzód z powodu niższości rasy, a powtóre z powodu wpływu katolickiego duchowieństwa. Jestto najczystsza, niczem niezłagodzona stara teorya panowania rasy i przewagi protestantyzmu. Słowa Salisburego wykazują, że przysięgi na protestancką rotę, jakie niegdyś składać tu należało, są sławy pełnym, pobożnym i nieśmiertelnym pomnikiem.“

„Unioniści z tego patrzą punktu na Unią i dla tego też słusznie jest ona tak znienawidzoną przez Irlandyą. I nie może być inaczéj. Jeżeli lud irlandzki nie jest naszym wrogiem, to zaiste nie dla tego, by lord Salisbury i podobni ludzie robili wszystko możliwe, aby go wrogiem naszym uczynić. Te brutalne i tyrańskie słowa z innego jeszcze punktu sądzić należy. Jakie wywrą one wrażenie w naszych poza europejskich dzierżawach? Jakie wrażenie słowa podobne wywarłyby w Hindostanie, gdyby do niego zostały zastósowane? Dla czego nawet Hotentoci Przylądku z większą względnością są traktowani, aniżeli Hotentoci Irlandyi? Co o podobnym tonie mowy pomyślą irlandzcy katolicy Kanady i Australii. Naznaczniejszem nadewszystko jest jeszcze inne pytanie. Istnieje kraj, którego przyjaźń i życzliwość ma dla naszego nieskończenie większe znaczenie, aniżeli wszystkie razem europejskie przymierza. Tym krajem są Stany Zjednoczone Ameryki. Staranie się o przyjaźń i życzliwość każdéj części ludności tego wielkiego narodu ma dla nas największą wagę. Otóż katolicy irlandzcy są niezmiernie potężnym żywiołem, tak ze względu na uczucia, jak ze względu na siłę Stanów Zjednoczonych. Zdania, wypowiedziane przez naczelnika rządu W. Brytanii i Irlandyi, bardzo przykro dotknąć ich muszą. Przypuśćmy, że władzca Niemiec w podobny sposób odezwał się n. p. o katolickiéj Bawaryi, cieszącéj się samorządem w daleko szerszych rozmiarach, aniżeli kiedykolwiek zapragną Irlandczycy; przypuśćmy, że ów władzca powiedział owym Bawarczykom, że są niższymi od protestantów północnych Niemiec, że nie zasługują, aby ich tak samo traktowano, jak inne ludy cesarstwa. Cóżby się stało? My tutaj, po téj stronie Izby, cośmy od pokolenia do pokolenia bronili zasady nietylko wolności cywilnéj, ale także i religijnéj równości, my mamy obowiązek potępić ducha, który słowa podobne śmie dyktować rządowi. Oskarżamy go więc jawnie, publicznie, stanowczo!“

Ten akt oskarżenia Harcourta był tak gwałtowny, że nawet Balfour nowy „leader“ rządowego stronnictwa, jakkolwiek bardzo cięty i zdolny mówca, nie umiał odpowiedzieć.

Telegramy.

Paryż, 23 lutego. Prezydent Carnot zaprosił Freycineta na konferencyą o godzinie 2 po południu, aby mu zaprojektować utworzenie nowego gabinetu.

Gdyby Freycinet nie miał przyjąć téj misyi ze względu na zdrowie, to, wedle pogłoski, powierzy Carnot utworzenie gabinetu Rouvierowi.

Paryż, 23 lutego. Freycinet po rozmówieniu się z rozmaitymi swoimi przyjaciółmi, nie przyjął misyi utworzenia nowego gabinetu.

Paryż, 23 lutego. Z Montevideo donoszą, że tamtejszy gabinet się zreorganizował. Herrero I. Espinosa został mianowany ministrem spraw zewnętrznych, jenerał Perez ministrem wojny, a Francisco Banza ministrem spraw wewnętrznych.

Londyn, 23 lutego. (Izba niższa.) W dalszym ciągu posiedzenia przyjęto pierwszy, przez Chaplina przedłożony projekt, dotyczący nabywania małych posiadłości ziemskich.

Madryt, 23 lutego. Wedle tu nadesłanych wiadomości, zalała powódź kilka okolic Hiszpanii. Najbardziéj wystąpiły ze swego koryta rzeki Guadalquivir i Guadalmidina.

Chrystyania, 23 lutego. W parlamentarnych kołach mówią, że rząd obstaje przy tem mniemaniu, iż kwestya ustanowienia własnych norwegskich konsulatów, winna omawianą być wyłącznie w norwegskiéj radzie. Natomiast król jest tego zapatrywania, że kwestya konsulatów jest wspólną rzeczą. Uchodzi za prawdopodobne, że gabinet poda się do dymisyi, jeśli król będzie obstawał przy swojem zapatrywaniu.

Jutro zgromadzi się storting, a w piątek odbędzie się posiedzenie rady.

Nowy York, 23 lutego. Z Albany donoszą, że demokratyczne stronnictwo państwa nowojorskiego wybrało byłego gubernatora Hilla na kandydata do prezydentury unii. Zwolennicy Clevelanda, którzy nie godzą się na wybór Hilla, zgromadzą się dnia 31 maja w Syrakuzie na kontra-zebraniu.

Bruksela, 23 lutego. Zebranie prawicy zdecydowało się na ograniczenie dzieła rewizyjnego, ile możności, do spraw najniezbędniejszych.

Brunswig, 23 lutego. Zebranie mniéj więcéj tysiąca robotników bez zatrudnienia, zostało policyjnie rozwiązane z powodu mów podburzających. Przyaresztowano siedm osób, stawiających opór policyi.

Wiedeń, 23 lutego. „Polit. Corresp.“ publikuje okólnik greckiego ministra spraw zewnętrznych do dyplomatycznych reprezentantów Grecyi za granicą, dotyczący położenia finansowego Grecyi. Przypomina on zniżenie wartości, jakiéj uległy obligacye państwowe wszystkich europejskich państw drugiego rzędu na londyńskiéj giełdzie z powodu kryzys finansowéj w południowej Ameryce i tą okolicznością tłómaczy zniżkę wartościowych papierów Grecyi. Deficyt wynosi w budżecie na rok 1892 tylko 150,000 drachmów. Ciągła zniżka wartości owych papierów jest nie naturalną, tylko skutkiem manewrów giełdowych.

Wiece.

W Grudziądzu odbędzie się wiec szkólny dnia ***28 lutego*** r. b. o godzinie 1 z południa w lokalu pod „Łabędziem“.

Wiec szkólny odbędzie się we ***Wielu w poniedziałek dnia 29 lutego r. b.*** o godz. 2 po południu na sali p. Laszkowskiego, na które o liczne zebranie uprzejmie prosi Komitet.

Wiec w Skurczu w sprawie szkólnéj odbył się 21 b. m. na sali p. Lau'a. Ludu zebrało się tak wiele, że obszerna sala i przyległe lokale były całkiem zajęte. Ksiądz proboszcz Kiewert z Skurcza zagaił wiec okrzykiem na cześć Ojca św. i Cesarza, a obrany na przewodniczącego, powołał do pióra ks. *Barańskiego,* proboszcza z Czarnegolasu. Ksiądz dziekan *Odrowski* z Kościelnéj Jani, objaśnił znane cztery punkta petycyi i zachęcał do jéj podpisywania. — Policyą reprezentował wójt miejscowy p. Ernst.

Szamotuły, 23 lutego.

Walne zebranie wyborców powiatu szamotulskiego, odbyło się tu onegdaj w lokalu Giełdy. Chodziło o wybór posła do sejmu pruskiego w miejsce zmarłego posła Kieperta z okręgu wyborczego szamotulsko-międzychodzko-skierzyńskiego. Przyjęto jako kandydatów panów:

Hektora Kwileckiego z Kwilcza,
B. Kościelskiego ze Smiłowa,
Stefana Łąckiego z Lignicy.

Na delegata wybrano p. *Wojciecha Łubieńskiego* z Kiączyna, a na jego zastępcę p. *Kaźmierza Goślinowskiego* z Kępy.

Wybory uzupełniające do sejmu pruskiego odbędą się: 1) *w skwierzycko-międzychodzko-szamotulskim* okręgu wyborczym 14 marca. Dnia 7 marca odbędą się ponowne wybory walmanów w miejsce ubyłych w tymże okręgu wyborczym. Komisarzem wyborczym jest landrat szamotulskiego powiatu p. Blanckenburg; 2) *w średzko śremsko wrzesińskim* okręgu 22 marca, a wybory walmanów odbędą się 15 marca. Komisarzem wyborczym jest landrat powiatu śremskiego p. Burchard.

Encyklika Ojca św. Leona XIII
do Arcybiskupów, Biskupów, duchowieństwa i wszystkich katolików we Francyi.

(Ciąg dalszy.)

W katolikach francuzkich musi religijne uczucie głębiéj i powszechniéj zapuścić korzenie, ponieważ oni mają szczęście należeć do prawdziwéj religii. Jeżeli w saméj rzeczy wyznania religijne zawsze i wszędzie dano za podstawę moralności ludzkiego działania i istnienia wszelkiego dobrze uorganizowanego społeczeństwa, to leży jasno jak na dłoni, że katolicka religia już przez sam fakt, iż jest prawdziwym Kościołem Jezusa Chrystusa, więcéj niż którakolwiek inna posiada zamierzonego wpływu na odpowiednie ukształtowanie życia w społeczeństwie i w jednostce. Czyż potrzeba na to dotykalnego przykładu? Francya sama go dostarcza. W tym stopniu, w jakim postępowała we wierze chrześciańskiéj, widziano, jak stopniowo wznosiła się do téj wielkości, którą osiągnęła jako potęga polityczna i wojskowa. Chrześciańska to miłość dostarczała wrodzonéj szlachetności jéj serca obfitego źródła nowych sił; jéj cudowna żywotność złączyła się zarazem jako bodziec, jako światło przewodnie, jako rękojmia dobrobytu z chrześciańską wiarą, która ręką Francyi tyle chwalebnych stronnić zapisała w dziejach ludzkości. I czyż dzisiaj jeszcze nie dodaje jéj wiara ciągle nowych czynów chwalebnych do czynów czasów minionych? Widzimy, jak ta wiara, niewyczerpana w duchu i źródłach pomocniczych, mnoży na swéj własnéj niwie dzieła chrześciańskiéj miłości; z podziwem patrzymy, jak dąży w dalekie kraje, gdzie przez swoje złoto, prace swych misyonarzy, nawet za cenę własnéj krwi szerzy sławę Francyi i dobrodziejstwa religii katolickiéj. Wyrzec się takich zaszczytów nie ośmieliłby się żaden Francuz, jakiemikolwiek byłyby jego przekonania; znaczyłoby to wyprzeć się własnéj ojczyzny.

Dzieje narodu okazują w niezbity sposób, jakiego rodzaju jest wydajny i utrzymujący żywioł jego moralnéj wielkości. Pokazują one nadto, że jeżeli zaczyna braknąć tego żywiołu, natenczas ani obfitość złota, ani potęga broni nie ocali go przed upadkiem moralnym, a może i nawet przed zagładą. Któż nie pojmuje, że największa troska wszystkich Francuzów, wyznających religią katolicką, powinna być skierowaną ku temu, aby zapewnić utrzymanie téj wiary, a to z tém większą gorliwością, że wśród nich chrześciaństwo jest przedmiotem największych zaczepek ze strony sekt? Na tém polu nie powinni oni sobie pozwolić ani niedołężności w działaniu, ani rozdziału w stronnictwach: jedno zdradzałoby tchórzostwo niegodne chrześcianina, drugie byłoby przyczyną zgubnéj słabości.

A tutaj, zanim postąpimy daléj, zaznaczyć musimy oszczerstwo, szerzone podstępnie, aby przeciwko katolikom i saméj Stolicy św. miotać ohydne oskarżenia. Twierdzą, że zrozumienie i siła działania, wpajane w katolików dla obrony wiary, mają za tajny powód mniej obronę interesów religijnych, jak dążność, *aby Kościołowi dostarczyć panowania nad państwem.* Znaczy to zaiste odświeżać bardzo dawne oszczerstwo, ponieważ wymyślenie go przypada w udziale pierwszym wrogom chrześciaństwa. Czyż nie rzucono go w téj formie na uwielbioną osobę Zbawiciela? T'ak, oskarżono Go, iż działa w celach politycznych, podczas kiedy On swemi naukami oświecał dusze, kojąc tak cielesne jak duchowe cierpienia nie szczęśliwych przez Swoją dobroć Bozką: „Tego oto człowieka znaleźliśmy jak podżegał lud, zakazując płacić haraczu cesarzowi, mieniąc się Chrystusem, Królem.“ (Łuk. XXIII, 2). „Jeżeli tego wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarza, gdyż każdy, który się robi królem, sprzeciwia się cesarzowi... Nie mamy innego króla nad cesarza.“ (Jan XIX, 12—15).

To były owe groźne oszczerstwa, które wymogły na Piłacie wyrok śmierci na Tego, którego uznał niewinnym. Inicyatorowie tych kłamstw lub innych tego samego rodzaju nie zaniechali niczego, aby je przez swych wysłańców szerzyć daleko, jak to swego czasu zarzucał św. męczennik Justyn żydom: „Dalecy od zalu, wysłaliście, dowiedziawszy się o jego powstaniu zmartwych, z Jerozolimy, wybranych mężów, którzy mieli ogłaszać, iż powstała błędna nauka i bezbożna sekta, założona przez pewnego uwodziciela imieniem Jezus z Galilei. (*Dialog. cum Tryphone*)“.

Nieprzyjaciele chrześciaństwa wiedzieli, co czynili, oskarżając je tak ciężko; ich zamiarem było obudzić przeciw szerzeniu się jego potężnego przeciwnika: państwo rzymskie. Oszczerstwo szło swoją drogą daléj; a poganie nazywali w swéj łatwowierności pierwszych chrześcian na wyścigi „nieużytecznemi istotami, niebezpiecznymi obywatelami, stronnikami, nieprzyjaciołmi państwa i cesarza.“ (*Tertull. In Apolog. Minutius Felix, in Octavio.*)

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jak parafia katolicka w Budsławiu
przygotowuje się do przyjęcia prawosławia?

Przyzwyczajeni jesteśmy sądzić, że misye prawosławne zasadzają się na najgwałtowniejszych środkach. Rzeczywiście po większéj części tak się one odbywają. Jednakże wyznać trzeba, że i tak zwane „moralne“ sposoby bywają w użyciu, jak tego dowodzi następująca historya.

W gubernii wileńskiéj, leży miasteczko *Budsław* (Bucław), własność p. Zygmunta Oskierki, Polaka, katolika, liczące około 700 dusz. Gmina Budsław składa się z 7 wiejskich okręgów, razem 825 dymów, 2952 dusz. Parafia katolicka rozciąga się po za gminą Budsław i ma około 3700 dusz; niegdyś należała do dyecezyi mińskiéj, dziś do wileńskiéj.

Wiemy, że ludność gminy Budsławia jest czysto katolicką. Upewniają o tém, jak zobaczymy niżéj, nawet ci, którzy chcieliby wszędzie na Litwie widzieć tylko prawosławie.

W „Wilen. Wiestniku“ znajdujemy dwie z Budsławia korespondencye: jedną w roku 1890 (numer 242), drugą w 1891 (nr. 237). W zaprzeszłym roku korespondent donosił:

„28 października (9 listopada) w niedzielę odbyła się uroczystość poświęcenia ikony, sprawionéj przez włościan gminy budsławskiéj, dla miejscowego zarządu gminnego, na pamiątkę cudownego wypadku 17 października 1888 roku. Ponieważ gmina budsławska składa się *wyłącznie z ludności katolickiéj i nie ma w Budsławiu ani cerkwi prawosławnéj, ani swiaszczennika,* pan Klimowicz, cząstkowy komisarz włościański (*mirowyj posrednik*).... zaprosił do poświęcenia ofiarowanéj ikony, swiaszczenników z sąsiednich prawosławnych parafii.... (tu wymienione nazwiska trzech popów i jednego djakona). Poświęcenie odbyło się na placu, w obec licznego zebrania ludu, przybyłego zresztą na nabożeństwo do miejscowego *kościoła*.... Spiewał, podczas téj ceremonii, chór złożony z uczniów szkoły parafialnéj z Budsławia i ludowéj z Dołhinowa [1])..... (Były czytania i mowy o katastrofie pod Borkami; potém „nowo poświęconą ikonę wziął na ramiona isprawnik powiatowy wileński (zapewne wilejski. *Przyp. Tłóm.*) p. Kozakiewicz, z panem cząstkowym komisarzem włościańskim i odbyła się procesya uroczysta dokoła placu, przy śpiewie *Spasi Hospodi ludi twoja,* przy *odgłosie dzwonów w miejscowym kościele*... Ikonę ustawiono w kancelaryi gminnéj. Po obrzędzie religijnym, ofiarowano skromne przyjęcie zebranemu ludowi i prze-

[1]) Jakim sposobem może być w Budsławiu szkoła „parafialna“ (cerkowno-prichodskaja ?), — nie rozumiemy. Szkoły cerkiewno-parafialne znajdować się mogą tylko tam, gdzie jest chociaż trochę ludności prawosławnéj i cerkiew z popem; w całéj zaś gminie B. nie ma ani pierwszéj, ani drugiéj; w Dołhinowie może jest taka szkoła, bo tam jest cierkiew i pop. Korespondent, zapewne przez omyłkę, szkołę budsławską nazwał „parafialną“, dołhinowską zaś „ludową“.

dniejszym gościom. Zaczęło się od tego, że miejscowy wójt, *katolik*, przyniósł przed o. Wyżykowskiego, protojereja, chleb z solą, żeby pobłogosławił. Wogóle cała uroczystość... tak pobożnie usposobiła *parafian kościoła budsławskiego*, że wszyscy *z nadzwyczajną ochotą* podchodzili do całowania krzyża“ (podawanego przez popa).

„Wieczorem była iluminacya w domu gminnym i w szkole...“

Druga korespondencya w r. 1891, brzmi:

„17 paźdz., kiedy cała Rosya świętowała trzecią rocznicę dziwnego wypadku... my, mieszkańcy głuchego zakątka, m. Budsławia, w pow. wilejskim, chociaż skromnie, lecz serdecznie i dosyć uroczyście odświętowaliśmy ten dzień. I my, chociaż o 12 wiorst oddaleni od najbliższej cerkwi, otrzymaliśmy możność usłyszeć u siebie prawosławną służbę bożą. Na prośbę naszego pisarza gminnego, Ł. A. Dobrowolskij'a o g. 3 po południu przybył do B. swiaszczennik z Krywiczy, o. Josif Guszkiewicz, żeby odprawić modlitwy w zarządzie gminnym przed ikoną Zbawiciela, sprawioną w roku przeszłym, 1890, przez włościan naszéj gminy, na pamiątkę wypadku 17 paźdz, 1888 r. Skoro tylko przyjechał batiuszka, zebrali się, do domu zarządu gminnego, wszyscy członkowie zarządu i sędziowie gminni, niektóre osoby z naszéj *inteligencyi* (!), uczący się w miejscowéj szkole parafialnéj i włościanie. Przed rozpoczęciem modlitw, zwrócił się o Josif do włościan z krótką, lecz gorącą mową, w któréj wzywał ich, żeby się gorliwie modlili o pomyślność Gosudara Impieratora i Carskiéj Familii... na znak miłości i przywiązania do Tronu... Przy końcu modlitw, po zwykłem *Mnogie leta* dla Gosudara Imp., Panującego Domu, chrześcian *prawosławnych* (podkreślone w oryginale *P. Tł.*), odśpiewano Mnog. l. także „„za fundatorów ikony téj, za mieszkańców téj wsi i za chrześcian *wszystkich*““ (podkr. w oryg.). To ostatnie bez wątpienia wywarło przyjemne wrażenie na wszystkich, ponieważ na nabożeństwie byli *obecni prawie wyłącznie katolicy*...“

„(O. Josif wogóle u siebie, w cerkwi parafialnéj, często zwraca do ludu swe słowa, — które zawsze sprawiają silne i przyjemne wrażenie, — słowa żywe, wcale przystępne dla ludu prostego).“

„Kiedy wszyscy obecni już ucałowali *Krzyż* święty, Ł. A. Dobrowolskij przeczytał.... *Najwyższe* podziękowanie...“

„Inicyatywa téj *dobréj* sprawy należy się pisarzowi gminnemu, Ł. A. Dobrowolskij'owi. On pierwszy, zaledwie przybył na nowe miejsce służby, w roku przeszłym (1890), przemówił do nas, że potrzeba nam koniecznie w godny sposób wyrazić swoje uczucia wiernopoddańcze, jakie obudził znany wypadek dnia 17 października. On podjął się, między ludnością na wskroś katolicką, i do tego bardzo ubogą, zbierać ofiary, na sprawienie ikony...; on zajął się zakupieniem jéj (w Wilnie), następnie przygotowaniami do uroczystego poświęcenia i, śmiało można powiedzieć, że jedno i drugie wykonał tak, iż nie pozostawił nic do życzenia.“

Inicyator drugiéj korespondencyi jest namacalnym. Nie zbłądzimy, zdaje się, gdy jemu przypiszemy także pierwszą. Że w téj ostatniéj nic o sobie nie wspomniał, łatwo wytłómaczyć.

P., mirowy pośrednik, wyrobił mu w r. 1890 godność, któréj piastun ma większe znaczenie w gminie, niż p. Giers w całem imperyum; więc Ł. A. Dobrowolskij przez wdzięczność, najważniejszą rolę, sprowadzenie popów do ceremonii prawosławnéj, pośrednikowi przypisał, zamilczawszy o swoich staraniach, w celu sprawienia ikony. Wymienił też skrupulatnie nazwiska: p. isprawnika, oraz członków duchowieństwa prawosławnego, aby, przez nadanie im rozgłosu, zjednać sobie ich serca.

Za to w r. n. (1891) nie żałował sobie reklamy, i może aż do przesady opisał swoje zasługi w zapoczątkowaniu prawosławia, w gminie budsławskiéj. Nie wspomniał nic ani o isprawniku, ani o komisarzu włościańskim; wszystko sobie przypisał; jedynie o. Josifa Guszkiewicza przypuścił do spółki w pochwałach sobie wymierzonych i dosyć go suto zareklamował.

Obie korespondencye dowodzą, że p. Dobrowolskij potrzebował zalecić siebie jeneralnemu gubernatorowi Wileńskiemu, oraz przewiel. Donatowi, arcybiskupowi litewskiemu i wileńskiemu. Nie dziwimy mu się wcale, że do tego celu użył konika prawosławnego, ze stajni pod Borkami, bo to jest obecnie na porządku dziennym, w całéj t. zw. Rosyi zachodniéj; na nim można obecnie najwygodniéj hasać po błoniach katolickich.

Trudno nam tylko pojąć, jakim sposobem parafia „na wskroś katolicka“ dała się p. pisarzowi gminnemu wciągnąć do popierania aktów czysto prawosławnych, jak np. zakupienie ikony prawosławnéj, poświęcenie jéj, procesya, ustawienie w zarządzie gminnym, molebstwie carskie przed nią itd. itd.

Pisarz mówi: Trzeba, żebyście dali na ikonę; — parafianie dają. Gdy ikonę już sprawiono, pisarz żąda nowéj składki: na sprowadzenie popów, żeby ikonę poświęcili; — na sprowadzenie piewczych z Dołhinowa; — na urządzenie procesyi w rynku; na „skromne przyjęcie“, czyli śniadanko, lub obiadek, dla duchowieństwa i dla wszystkich uczestników ceremonii prawosławnéj..; nareszcie na illuminacyą domu gminnego i szkoły;... i składka znów się posypała.

(Dokończenie nastąpi.)

Z obrad komisyi szkólnéj.

Berlin, 23 lutego.

W poniedziałek wieczorem obradowała komisya w dalszym ciągu nad § 15 projektu (urządzanie szkoły wyznaniowéj przy 30 odn. 60 dzieciach szkólnych) i zarazem nad odroczonym § 11 (jeśli istnieją kilkoklasowe szkoły, nie wolno dzieci przeznaczać do jednoklasowéj).

Depp. *Hobrecht i Seyffardt* (nar. lib.) zaznaczają, broniąc swego wniosku, że nie tylko nauka religii, lecz także i inne przedmioty powinny tak być udzielane, aby mniejszości wyznania nie przynosić szkody.

Dep. *bar. Zedlitz* (wolnokons.) wywodzi, iż w obec ograniczonych przepisów §§ 3 i 4 należałoby udzielić władzom rządowym większéj plenipotencyi dla ochrony mniejszości wyznaniowych, że tak projekt rządowy, jako też wnioski konserwatywnych i centrum przechodzą uprawnioną miarę oraz szkodzą interesom dobrego urządzenia szkólnego i interesom finansowym osób zobowiązanych do utrzymywania szkoły. Wniosek konserwatystów do § 11 żąda ochrony przeciw obciążaniu gmin przy ustanawianiu wyznaniowéj szkoły, lecz tenże — zdaniem mówcy — wychodzi po za cel i przynosi ujmę prawom rodzicielskim.

Dep. *Rickert* (wolnom.) uważa również za rzecz niemożliwą, aby ci sami rodzice, na których życzenie dzieci uczęszczają do osobnéj szkoły wyznaniowéj, mogli chcieć posyłać znowu dzieci do kilkaklasowéj szkoły mieszanéj, jeżeli tę ostatnią uważają za lepszą. Tego prawa rodziców nie należy ograniczać.

Minister *hr. Zedlitz* powołuje się na dawniejsze swoje oświadczenia i zaznacza, iż przepis co do 60 dzieci został umieszczony w projekcie nie z jego inicyatywy, lecz z powodu licznych petycyi z zachodu i wschodu państwa. Takie życzenia ojców rodzin należy uwzględniać. Chwilowo istnieje przeszło 2000 szkół, mających niżéj 60 uczniów. Mówca prosi, aby odrzucić wnioski centrum i konserwatystów, oświadcza się również przeciw wnioskowi wolnokonserwatywnemu.

Dep. *dr. Enneccerus* (nar. lib.) zapewnia, że wielu rodziców, którzy żądają urządzenia szkoły wyznaniowéj dla 30 dzieci, niebawem przyjdą do przekonania, że takie małe szkoły nie mogą tego zdziałać, co kilkoklasowe i korzystając z prawa, jakiego im udziela § 11, zaprowadzą swoje dzieci do więcéj klasowych

Dep. *Rintelen* (centr.) przeczy twierdzeniu, jakoby jednoklasowe szkoły mniéj działały, aniżeli klikoklasowe.

Komisya odrzuca wnioski narodowych liberałów i wolnokonserwatywnych, a przyjmuje § 15 w następującem brzmieniu, zmodyfikowanem przez konserwatystów i dr. Virchowa: „Tam, gdzie liczba dzieci szkólnych jednego przez państwo uznanych stowarzyszeń religijnych w szkole innego wyznania przechodzi 30, może z zastrzeżeniem przepisu § 11 prezes rejencyjny zarządzić ustanowienie osobnéj szkoły ludowéj dla nich, *jeżeli ze strony kompetentnych organów odnośnego stowarzyszenia religijnego zostanie postawiony odnośny wniosek.* Na to rozporządzenie potrzeba przyzwolenia gminy (obwodów dominialnych, zarządu szkólnego); odmowę przyzwolenia może w gminach wiejskich uzupełnić wydział powiatowy, w miejskich obwodach szkólnych wydział obwodowy.“

Paragraf ten w powyższem brzmieniu przyjęto 16 głosami. Na wniosek konserwatystów skreślono drugi ustęp w projekcie rządowym. (Podobne rozporządzenie należy wydać, jeżeli liczba przechodzi 60).

Nowy § 15, proponowany ze strony narodowo-liberalnéj, komisya odrzuciła.

Wczoraj rozpoczęło się posiedzenie o godz. 10½ przed południem.

Dyskusya zwraca się do § 16: „Nauki religii udziela się wedle nauki tego stowarzyszenia religijnego, do którego należą uczniowie otrzymujący ją.“

Do tego paragrafu postawiono następujące wnioski:

1) *Centrum* a) o wsunięcie pomiędzy „udziela się“ a „wedle“ następujących słów: „w szkole ludowéj w ogóle tylko wedle nauki stowarzyszenia religijnego uznanego przez państwo w pojedyńczéj szkole i b) o dodanie drugiego ustępu:

„Żadnemu nauczycielowi nie wolno udzielać innéj nauki religii, krom nauki własnego wyznania.“

2) ***Ksiądz dr. Jażdzewski:*** Po słowie „otrzymujący ją“ dodać: „i to używając języka ojczystego, dopóki tenże regularnie zostaje w użyciu przy publicznem nabożeństwie dla gminy.“

Ksiądz dr. Jażdzewski zaznacza, iż jego poprawka podobną jest do rozporządzeń saskiéj ustawy na korzyść Wendów. Jeżeli nauki religii nie udziela się w języku ojczystym, to prowadzi to do smutnych następstw. Mianowicie w przygotowaniu do spowiedzi i Komunii świętéj daje się to mocno uczuć.

Dep. *Wessel* (wolnokons.): W okolicach z dwoma językami odprawia się po większéj części nabożeństwo w języku polskim, jakkolwiek ludność po większéj części także rozumie po niemiecku. Wniosek księdza Jażdzewskiego popiera krzewienie polskości.

Dep. dr. *Friedberg* również oświadcza się przeciw wnioskowi.

Ks. dr. ***Jażdzewski***: Inspekcyjna władza szkolna postara się już o to, aby niemieckim dzieciom nie zadawano gwałtu. Mówca oświadcza gotowość bronienia wszędzie praw także niemieckich mniejszości.

Minister *hr. Zedlitz*: Wniosek idzie znacznie mniéj daleko, aniżeli poprzednie wnioski. Gdyby ksiądz Jażdzewski był użył wyrazu „*współużywając*,“ odpowiadałoby to istotnym stósunkom. Przez pominięcie wyrazu *współ* wniosek znacznie się zaostrzył. Wniosek księdza J. należy właściwie do § 5, ale i tam nie byłby praktyczny, tutaj zaś jest niemożliwym. Kryteryum publicznego nabożeństwa jest dla ministra sympatycznem, ponieważ nauka religii ma dzieci przygotowywać do kościelnéj społeczności. W stósunkach mieszanych można to atoli uwzględnić tylko w pojedyńczych przypadkach. Ogólne uregulowanie w drodze ustawodawczéj jest rzeczą wątpliwą. Gdzie bez ujmy dla żywiołu niemieckiego to jest możliwém i gdzie odmiennym językiem mówiąca ludność nie życzy sobie czego innego (ewangelicko-polskie gminy żądały wyraźnie niemieckiéj nauki religii), tam też język ojczysty zostanie przy nauce religii uwzględniony, jeżeli projekt ten stanie się prawem. W czysto polskich okolicach nie ma właściwie żadnych trudności, te ostatnie powstają tylko na granicach językowych. Rząd nie powinien dopuszczać wynarodowienia niemieckich mniejszości. W mieszanych okolicach zabrakłoby często kwalifikujących się sił nauczycielskich. Wniosek ten w obec § 18 ustępu 3 jest także niepotrzebny.

Ks. dr. Jażdzewski modyfikuje swój wniosek w ten sposób, że zamiast „używając“ wyraża się „współużywając“ i zaznacza, że właśnie przez użycie pierwszego wyrażenia chciał chronić mniejszości niemieckie.

Dep. *bar. Huene* (centr.) wyraża zadowolenie z oświadczenia ks. dr. J., odnoszącego się do uwzględniania mniejszości niemieckich. Wniosek ks. dr. J. uważa mówca za tak łagodny, iż istotnie można go przyjąć. Jeżeli należy do § 5, to można go przecież później redakcyjnie zmienić. § 18 ust. 3 nie daje ochrony, ponieważ już przecież duchownych usunięto ze szkoły dla tego, że uczyli po polsku. Wniosek ks. dr. J. chce tylko ochrony przeciw temu, aby w drodze praktyki administracyjnéj nie wyrzucano mowy ojczystéj ze szkoły, zostawia jednakże administracyi wielkie jeszcze pole. Podane kryteryum uwzględnia panujący język rodzin.

Dep. *Rickert*: Czy to jest odpowiednia droga? Kryteryum to nie trafne. Mówca nie ma nic przeciwko ochronie ojczystego języka, ale należy inną obrać drogę.

Dep. *Hansen*: Wniosek ma to samo znaczenie dla ludności duńskiéj; nie należy on do ustawy i sprowadziłby trudności. *Rozumie się samo przez się, iż nauczyciel może używać języka ojczystego do pomocy.*

Dop. *Rintelen* (centr.): Wniosek żąda tylko możliwości używania języka ojczystego.

Dep. *hr. Limburg z Stirum.* Myśl wniosku jest słuszna, ale nie jest on fakultatywnie ułożony, kryteryum jest fałszywe.

Dep. *dr. Porsch* (centr.) Jeżeli wniosek idzie za daleko, to panowie mogą inaczéj go sformułować. Wniosek ks. dr. J. jest o wiele łagodniejszy, aniżeli saska ustawa, która nie sprawia przecież praktycznych trudności. Język ojczysty nie jest tylko dla niższych klas, lecz dla wszystkich oddziałów.

Ks. dr. Jażdzewski: Synod jeneralny dla Szlezwika-Holsztynu, żądał niedawno także używania języka ojczystego, czemu zaprzeczył deputowany Hansen.

Deputowany *Hobrecht* (nad. lib.), oświadcza swoją przychylność dla wniosku, lecz nie chce kodyfikować prawa administracyjnego. Żądania tego nie należy odrzucać nawet, gdyby się chciało na drodze ustawodawczéj uregulować kwestyą nauki religii. Należy tego zaniechać w ogóle.

Deput. *Wessel* (narod. lib.) uważa wniosek jako niemożliwy do przeprowadzenia.

Wniosek *ks. dr. Jażdzewskiego* komisya ***odrzuca*** przeciw głosom *centrum i ks. dr. Jażdzewskiego.*

(Dokończenie nastąpi.)

Kwestya socyalna.

Rzym, 20 lutego.

(O. L.) Kwestya socyalna jest na porządku dziennym: Ks. kanonik Eliasz Blanc, uczony profesor uniwersytetu lugduńskiego, w bardzo dobrze napisanéj i głęboko pomyślanéj rozprawie, usiłuje przedstawić nam stósunek kapitału do pracy w świetle Ewangelii i chrześciańskiéj filozofii.

Ewangelia — twierdzi on — choć nie zastanawia się wcale nad formami rządu, nie jest bynajmniéj obojętną na kwestye socyalne, a to dla tego, że ze względu na stósunek wolności do władzy, kwestye te tyczą się nie czego innego, jak tylko spraw moralności i naturalnego prawa.

A zatém rozwiązania téj tak drażliwéj zagadki oczekiwać należy jedynie z ust chrześciańskich filozofów, a ekonomista badający te sprawy, powinien być przedewszystkiém moralistą chrześciańskim.

Kwestyi socyalnéj nie jest zdolna rozstrzygnąć ani ekonomia polityczna, ani téż socyologia w specyalném znaczeniu. Do tego potrzebne są niezachwiane filozoficzne zasady, takich filozofów jak Arystoteles i św. Tomasz. Nawet Augustyn Comte, Spencer, Littré w swych socyologicznych teoryach tu i owdzie tchną zasadami, którym mniéj lub więcéj dałoby się zaprzeczyć.

Dążyć do ideału chrześciańskiego, nie będąc wszakże idealistą, badać najnowsze wypadki, aczkolwiek bez wpadania w empiryzm, zdawać sobie sprawę z ekonomicznych przewrotów, ale nie ze stanowiska rewolucyonisty, oto zadanie filozofa, który próbuje rozwiązać kwestye socyalne.

Ideału potrzebują tak narody, jak i jednostki. Ideałem chrześciańskim jest szczęście ogółu w cnocie i przez cnotę i do tego celu powinna zmierzać ludzkość, prowadzona światłem Ewangelii, która wpierw wyjaśnia obowiązki człowieka, a potém dopiéro wskazuje mu prawa.

Precz więc z ideałami Russów i marzycieli XVIII wieku. Precz z fałszywemi ideałami terorystów 93 roku, świętem źródłem praw wszelkich jest jedynie sumienne wypełnianie obowiązków i w niem tylko upatrywać możemy rękojmią zgody

NAJMŁODSI.

(25) POWIEŚC

przez

Adama Krechowieckiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 44).

Panna Maryanna tak była poruszona wypadkiem i widoczną chorobą dziewczynki, że nawet nie przywitała, jak zwykle, swego pieszczoszka, zapomniała o kawie dla niego, lecz, opowiedziawszy mu w kilku słowach, co się stało, słuchała z natężoną uwagą relacyi Zygmusia o zajściu wczorajszém. Zygmuś mówił z ożywieniem i z wielką litością dla biednéj dziewczynki, a panna Malicka patrzała na niego z uwielbieniem i zachwytem.

— Ja zaraz myślałam — szeptała — że to jakaś awantura. Matko cudowna! A to dopiero paskudnik ten Jurek!

— Trzeba jéj dać tu przytułek, babciu! — kończył Zygmuś. — Ona widocznie ztamtąd uciekła, bojąc się Jurka. Nie podobna jéj tam odsyłać.

— A któżby o tém myślał! — przerwała urażona staraszka. — Dziecko chore, zbiedzone, ledwo dyszy.

Rzeczywiście Ola w téj chwili opadła znów na poduszki, przymknęła oczy i oddychała ciężko a spiesznie.

Panna Malicka z trwogą na nią patrzyła, a potém nagle uderzyła się ręką w czoło.

— Boże mój, Boże! — zawołała — Może to będzie jaka gorączka, albo wysypka, a ty tutaj! Uciekaj Zygmuś, a żywo, i nie przychódź tu więcéj. Mamie powiedz, co się stało, i proś, aby mi zaraz przysłała z apteczki lipowego kwiatu, bo mi wyszedł. No, no, uciekaj Zygmuś, uciekaj!

On się ociągał; ale panna Maryanna cała teraz opanowana trwogą o zdrowie swego ulubieńca, na seryo gniewać się poczęła. Popychała go ku drzwiom i gromiła za opór.

Zygmuś wyszedł w końcu, uścikany serdecznie przez babcię.

— Już ty bądź spokojny — mówiła ona, gładząc pomarszczoną dłonią jasne włosy swojego pieszczoszka — nie zrobię ja krzywdy, Bożeż mój! téj dziewczynince. A ciebie Bóg błogosławić będzie, żeś miał serce dla tego biedactwa. Przyślę ci zaraz kawy doskonałéj z kożuszkiem i grzaneczek. A nie zapomnij lipowego kwiatu!

Zygmuś pobiegł żywo ku pałacowi, a staruszka stała jeszcze chwilę we drzwiach, patrząc za nim roztkliwionym wzrokiem.

— Serce złote u téj dzieciny — szeptała — serce złote, jak u ojca!

Od dnia tego tryb życia panny Malickiéj wyszedł zupełnie ze zwyczajnych karbów. Parę tygodni Ola była w wielkiem niebezpieczeństwie. Kwiat lipowy nie pomógł, ani żadne domowe lekarstwa; sprowadzony z Humania lekarz, ów Freund, którego Jurek „wykurzyć“ zamierzał, znalazł silne zapalenie mózgu i zrazu niewiele robił nadziei. Ola była wątła, a organizm, wstrząśniony do głębi przebytemi wzruszeniami, małą bardzo przedstawiał siłę odporną.

W całym jurpolskim pałacu współczucie objawiało się niezmiernie. Nietylko Zygmuś, ale i Roman i stary Marszałek, a nawet pani Zenobia i cała służba zajmowali się serdecznie i szczerze sierotą, a nie szczędzili niczego, by ją ratować. Przez kilka dni z rzędu dr. Freund nie opuszczał pałacu, a potem, gdy pierwsze niebezpieczeństwo minęło, dojeżdżać musiał często, aby choréj doglądać.

Wiadomość o tragicznym zgonie matki Oli i opuszczeniu niezwykłem, w jakiem się to dziecko wśród obcych znalazło, niemałą oczywiście odgrywała rolę w tem współczuciu, które jednak najsilniéj przejęło pannę Malicką. Chciano zrazu chorą dziewczynkę przenieść na folwark, ale staruszka stanowczo się temu oparła. Nie pozwoliła ruszyć jéj ze swego łóżka, na którem ją zrazu złożono; czuwała przy niéj po nocach, pilnowała, by Kaśka w porę dawała jéj lekarstwa i nie spoczęła, aż doktor oświadczył, że niebezpieczeństwo minęło. W tym czasie zapominała nieraz nawet o swojéj kawie, a najlepsza śmietanka codziennie niemal wybiegała z garnuszka i smarzyła się na węglach.

Dziwna jakaś sympatya pociągnęła od razu staruszkę ku temu opuszczonemu dziecku, a ta sympatya wzmogła się jeszcze od chwili, gdy się dowiedziała o wypadku, w którym jéj ukochany Zygmuś tak szlachetną odegrał rolę. Dla panny Malickiéj Zygmuś był wszystkiém na świecie. Najgorętsze uczucia jéj serca, wszystkie pragnienia duszy, nadzieje i troski, całe przywiązanie, którém dla rodziny Czarnoszyńskich była przejęta, skupiły się w téj jednéj osobie. Od pierwszych dni życia Zygmuś czuł na sobie, wraz ze spojrzeniem rodziców, utkwiony pełny czułości wzrok panny Maryanny. Ona zastępowała mu niańkę, która obowiązek swój pełniła niedbale, ona w każdéj chorobie dziecka najwytrwaléj czuwała przy jego łóżeczku, ona uczyła go pacierza, ona opowiadała mu bajki, gdy usypiał, lub drżącym, cienkim głosem śpiewała dumki. Ona wypraszała go od kary, pieściła najwięcéj, każde zmartwienie dziecka dzieliła. To wszystko, co się do niego nawet pośrednio odnosiło, miało dla panny Malickiej nieocenioną wartość. „To dla Zygmusia!“ to Zygmusiowe“ — „tak Zygmuś chce“ — dla staruszki było to świętością, skarbem, wyrocznią. Nie bez słuszności użalano się nieraz, że panna Malicka psuje Zygmusia, ale chyba na to nie było rady. Wyjazd z domu mógł to tylko zmienić. — Nadto kochano i szanowano staruszkę w jurpolskim pałacu, by chciano jéj przykrość wyrządzić, a ona wszelkie pokuszenia, aby stósunek ten zmienić i wpływ jéj na Zygmusia umiarkować, mieniła największą krzywdą i natychmiast rozpływała się we łzach, a raz nawet zachorowała ciężko, gdy pan Roman nie pozwolił synowi biegać tak często do oficyn na przysmaczki do panny Malickiéj.

— Tegom się na stareść, Boże mój! doczekała — żaliła się staruszka, płacząc rzewnie — że mi to dziecko odbierają, com je na rękach wyniańczyła, wychuchała, wypieściła! Nie zaszkodzą mu te pieszczoty moje, nie! bo złoto nie psuje się, gdy się z niem delikatnie obchodzić, a Zygmuś, to szczere złoto... kochanie moje!

Z biegiem lat to ślepe przywiązanie panny Malickiéj do wychowanka coraz bardziéj się wzmagało. Zajęcie się Zygmusia Olą było już dostatecznem, aby ją uczynić dla staruszki nie obcą i nie obojętną; choroba jéj i cierpienia przywiązały ją do niéj jeszcze bardziéj, a trudy i niepokoje przebyte potęgowały z dniem każdym to przywiązanie.

Nieraz, czuwając w nocy przy łóżku Oli, staruszka tonęła w zamyśleniu. Ciężkiem jéj teraz strapieniem był zbliżający się wyjazd Zygmusia do Odesy. Po raz pierwszy przyszłość jego wymagała od niéj wielkiéj ofiary. Nie śmiała się wyjazdowi sprzeciwiać, uznawała jego potrzebę, ale bolała nad tem całą duszą, tą boleścią beznadziejną starców, którzy widzą niedaleki kres życia i dla których każde pożegnanie może być ostatniem. Czasem marzyła, że powita Zygmusia, wracającego z liceum, a potem z uniwersytetu, że zobaczy go w pełni młodzieńczego rozwoju, otoczonego uznaniem powszechnem dla jego nauki i dzielności. Ale wnet marzenia te przerywało pełne smutku westchnienie:

— Czy ja tam tego dożyję! Boże mój!... Już go nie zobaczę więcéj...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

władzy z wolnością — która jest celem i marzeniem chrześcian.

Społeczeństwo nie może się obyć bez władzy. Władza również jest zasadniczym warunkiem potrzebnym do ziszczenia na ziemi ideału chrześciańskiego. Byleby ta władza nie wyrodziła się w despotyzm Cezara, albo nowego „zgromadzenia narodowego.“

Ideał chrześciański potępia komunizm i indywidualizm, również liberalizm, który uważa rząd za przykrą do ścierpienia, ale jednakowoż konieczną i nieuniknioną instytucyą, albo liberalizm, który znowu upatruje w pojęciu władzy istnienie jakiéjś ogólno ludzkiéj opatrzności.

Trzebaby na téj ziemi ugruntować panowanie sprawiedliwości, a to w tym celu, aby zarobek zastąpił jałmużnę i aby każdy człowiek był w możności utrzymania się, czy to za pomocą swych środków, czy swéj pracy. Przecież już Mojżesz starał się o to, aby nie było między żydami żebraków.

Stósunek kapitału do pracy nie powinien przedstawiać się w formie zaciętéj walki, ale powinien z nią ściśle harmonizować. Sposób osiągnięcia tego celu nie jest, według uczonego profesora, zbyt niedoścignionym, wystarczy bowiem zadość uczynić dwom następującym warunkom:

Po pierwsze: Właściciele i kapitaliści powinni dostarczać ilość pracy odpowiednią ich możności, oraz obowiązkom chrześciańskim. Po drugie: Robotnicy powinni stawać się w pewnéj mierze właścicielami, ta własność bowiem będzie gwarancyą tak ich osobistéj godności, jak i ich rodzin. W podobnych warunkach czwarty stan nie będzie wzdychał do rewolucyi, tak jak jéj nie pragnie stan piąty, czyli chłopi, którzy są przecież właścicielami. Koniecznie potrzeba ułatwić stósunki drobnym właścicielom i oszczędzić im oburzających sądowych kosztów, mianowicie w sprawach małoletnich.

Trzeba też przypuścić robotników do współudziału w produkcyi i w zysku, tak jak się to dzieje w niejednych warsztatach chrześciańskich, a wtenczas urzeczywistnia się marzenia Henryka IV o „kurze w garnku“ oraz słowa pisma świętego: III krol 4, 28: I mieszkał Juda i Izrael bez wszelkiéj bojaźni, każdy pod winną macicą swoją i pod figą swoją.

Każden, kto uznał ideał chrześciański, jest uprawnionym do badania socyalnych problematów, tak jak to uczynił pan Le Play. Autor pracy o robotniku w Europie świetnie dowodzi, że miara dobrobytu jednostek i narodów jest zarazem miarą uszanowania społeczeństwa dla dekalogu. Metoda eksperymentalna nie jest bynajmniéj empiryzmem, któryby podkopał ideał ożywiający narody. — Nic wreszcie słuszniejszego, jak zastósowanie zespolenia pracy i kapitału z przewrotem, jaki wywołała nauka i postęp nowoczesny, szczególniéj w obec żelaznych kolei i wynalazków w górnictwie, oraz metalurgii. Niestety zastósowanie to nie jest jeszcze doskonałe. Katolik, mąż postępu i tradycyi zarazem, ma wspólnie panować z Kościołem, którego miłość do ludu okazywała się zawsze w skutkach hojną i szczodrobliwą.

Stany zjednoczone usiłują wyprzedzić Europę w uregulowaniu kwestyi socyalnéj. Czyż nasze katolickie uniwersytety miałyby im pierwszeństwa ustąpić? Dla czegoż w celu przyspieszenia panowania ideału chrześciańskiego nie mielibyśmy liczyć na nasz stary ląd? i nie ufać Papieżowi, oraz katolikom francuzkim?

Adveniat regnum Tuum!

Listy Unitów.

Część trzecia.

LIST XLVIII.

Orenburska gubernia, 25 maja 1891.

Niech będzie pochwalony J. Chr. Z największą pokorą i uszanowaniem dziękujemy Waszéj Wielebności za Waszą pamięć i czułe serce nad nami i za gościniec, któryście nam podali przez . . . . . i za te, któryście podawali w przeszłym roku. Niech Wam Bóg Wszechmogący wynagrodzi . . . .

Ja . . . . cierpię prześladowanie od roku 1866 i byłem karany wojskową egzekucyą i karą pieniężną i miesiąc jeden siedziałem w komórce o chlebie i wodzie. A gdy mnie wypuścili w sobotę, to żona poszła do kościoła do . . . . . to żonę złapali i wielu ludzi tak samo; to trzymali miesiąc o chlebie i wodzie . . . . A w r. 1874 we wielkim poście jeździł powiatowy wojenny naczelnik z wojskiem i bili ludzi. Po pięćset batów dawali. Ja tylkom dostał 160 miotełków. A w jesieni „obzorne komando“ było na gospodarza po czterech żołnierzy, ale u mnie, nie wiem za co, postawili siedmiu, a gdym się ja prosił starszego, żeby mi umniejszyli, to mi jeszcze więcéj dali, bo dziewięciu żołnierzy, a na gruncie postawili 40 wołów. Potem zapędzili do Kolembrodu, żeby w rękę całować i przepraszać ks. Tomasza Sypowskiego*). A ja powiedziałem: ja jego nie gniewał, to i przepraszać nie będę! — Więc mnie zaraz wzięli pod wartę i odstawili do Siedlec, gdzie byłem 14 miesięcy w kryminale, a potem wywieziony do Chersońskiéj gubernii, byłem 13 lat, a dopiero w Orenburskiéj gubernii służę za kawałek chleba.

LIST XLIX.

Orenburska gubernia, 21 maja 1891.

Ja..... wstępuję przed oblicze Wasze z pozdrowieniem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i podziękowaniem za Waszą pamięć i jałmużnę, za którą dziękujemy ze łzami i radością.... bo tu w téj Azyi między tymi Baszkirami bardzo wyżyć nam trudno, a przytem do kościoła mamy 140 wiorst, więc trudno dojść pomiędzy temi górami. Jedyna moja nadzieja, że jestem wpisany do Bractwa Serca Jezusowego i do Różańca świętego, bo ja już stary i od 1874 roku byłem w Chersonesie, a teraz z całą familią zostaję tu w Orenburskiéj gubernii.

Zaraz na początku mojego wygnania, w Chersońskiéj gubernii odebrali mi książkę do nabożeństwa. Po drugi raz znów przyszedł urzędnik i mówi mi: oddaj religijne znaki! — A ja mówię: a wam co po tem? — Wy nie macie żadnych znaków. — Ty grubianie, odpowiedział mi na to, ja cię każę wsadzić na dziesięć dni postu do odwachu. — Ja mu na to odpowiedziałem: nigdzie nie ma takiego prawa, żeby do odwachu wsadzić i dziesięć dni nie dać nic jeść, bo w Rosyi jest nawet takie prawo, że kiedy winowajcy mają po obiedzie głowę zdjąć, to mu jeszcze w swoją porę obiad dadzą! Więc on rzucił czapkę o ziemię i poszedł sobie.

Ale mi jeszcze nie dali spokoju. Po raz trzeci jeszcze w pewną niedzielę siedzę sobie na kwaterze u pewnego gospodarza. aż tu przychodzi starszyna i mówi do mnie: *Oddajte religiozyjny znaki!* — Więc ja go znowu pytam: a wam co po tem? — A on mówi, że im tak nakazano. — Kto nakazuje, niech sam mi weźmie! — Tak on poszedł do kancelaryi i przysłał dziesiętnika po mnie. Ja zachodzę do kancelaryi, a tam było ludzi z piętnaście. Starosta rozkazuje mi do trzeciego razu: oddaj religijne znaki! A ja odpowiadałem za każdym razem: — nie dam! — Wtedy rozkazał: bierzcie go! — Taż ja uklękł na kolana, a oni mnie rozkrzyżowali, powsiadali na ręce i nogi, a jeden zdejmował ze mnie szkaplerz, krzyżyk i różaniec.

Na tem kończę swe wyrazy.

*) Ks. T. Sypowski był jeden z odstępców, dla którego parafia Kolembrody niezmiernie wiele ucierpiała.

† Kardynał Mermillod.

Kardynał Mermillod, jak nam donoszą z Rzymu, umarł wczoraj we wtorek o godzinie 12 na żołądkowego raka, licząc 68 lat czynnego życia. Ciężką stratę ponosi kolegium kardynalskie i Kościół katolicki przez śmierć tego męża wybitnego. Co Kardynał Mermillod zdziałał i cierpiał już jako młody kapłan, późniéj jako proboszcz w Genewie i wygnaniec ze swego rodzinnego miasta, daléj jako Biskup lozański i fryburski i ostatecznie jako Kardynał rzymskiego Kościoła — nie da się tu w szczupłych ramach naszego pisma wszystkiego wyszczególnić.

Był on przykładem kapłana i Biskupa, walecznym szermierzem Boga i nieutraszonym obrońcą praw Kościoła i Stolicy apostolskiéj. Z dumą może spoglądać na niego naród szwajcarski i zaliczyć go do największych swych synów, gdyż swoją ojczyznę kochał on równie gorąco i nawet wtedy, gdy była w obec niego niesprawiedliwą i wydaliła go ze ziemi rodzinnéi.

Kacper Mermillod, urodził się w Carouge dnia 22 września 1824 roku. W trzynastym roku swego życia wstąpił do genewskiego gimnazyum. — Już wonczas odczuwał on swoje późniejsze powołanie i na czele kilkunastu katolickich uczni, zawiązał „ligę“ do nawracania swoich młodych protestanckich kolegów szkólnych. Po ukończeniu gimnazyum wysłali go rodzice do seminaryum duchownego Chambéry w Sabaudyi. Tu ztąd udał się do Fryburga w Szwajcaryi, późniejszéjszéj swéj siedziby biskupiéj, gdzie u Jezuitów ukończył świetnie swoje filozoficzne i teologiczne studyum. Nie mając jeszcze 23 lat, został już wyświęcony na kapłana i powołany na wikaryusza do Genewy. W czasie zamętów szwajcarskich rozwinął Kardynał Mermillod swój talent, jako znamienity polemik; publikował wielką ilość rozmaitych broszur i przez dziesięć lat z wielkim zapałem i energią toczył walkę w „Annales catholiques“ przeciw nieprzyjaciołom naszego katolickiego Kościoła. W roku 1851 wyjechał do Paryża i bez wszelkiego przygotowania wygłaszał tamże kazania, które miały świetne powodzenie. Od téj chwili uchodził ks. Mermillod za najlepszego kaznodzieję swego czasu. Kazał następnie w Aix, Marsylii, Nicy, Leodyum; we Francyi ofiarowano mu nawet biskupstwo, nie przyjął go jednak, ponieważ chciał zakończyć „swoje dni życia w Genewie, w swéj ukochanéj ojczyznie.“

Niezmordowanie pracował Mermillod około swéj genewskiéj parafii, któréj został proboszczem. W r. 1864 został zamianowany przez Piusa IX, tytularnym Biskupem Hebronu. Jego niestrudzonym usiłowaniom zawdzięcza Genewa wspaniałą świątynię, która późniéj została odebraną prawnym właścicielom w brutalny sposób i daną na własność staro-katolikom. Gdy Mermillod przeprowadził odłączenie Genewy od lozańsko-genewskiéj dyecezyi i podniósł Genewę do osobnego biskupstwa (1872—1873 r.), rozpaliła się zacięta walka pomiędzy miejscowym rządem a nowym Biskupem. Rząd nie uznał ani tego odłączenia, ani nowego Biskupa i bez długich korowodów został Mermillod skazany na wygnanie. Od tego czasu przebywał ks. Mermillod częścią we Francyi, częścią we Włoszech, nie zrzekając się praw do swego biskupstwa. Po śmierci następcy Marilley'go, przywrócił Leon XIII stare biskupstwo lozańskie i genewskie i zamianował Mermilloda Biskupem. Banicya została zniesioną i wygnaniec powrócił do swéj ojczyzny, a dnia 23 czerwca 1890 roku został wyniesiony do godności Kardynalskiéj.

Głęboka nauka filozoficzna, krasomówcza wymowa, bystry, wielki umysł, miłe, delikatne obejście, dyplomatyczna giętkość i prostota republikańska, złączone z energiczną wolą, wyszczególniały we wybitny sposób tego wysokiego dostojnika Kościoła katolickiego i czyniły go powołanym do przewodnictwa nad szwajcarskim episkopatem.

Projekt do ustawy przeciw zdradzaniu tajemnic wojskowych

został przedłożony parlamentowi niemieckiemu.

Projekt grozi najmniéj dwuletniem więzieniem w domu karnym i grzywnami do 15 tysięcy marek temu, ktoby z rozwagą wydał drugiemu rysunki, pisma lub inne przedmioty, o których wiedział, że w tajemnicy utrzymane być miały i że wydanie téj tajemnicy naraża na szwank bezpieczeństwo cesarstwa niemieckiego.

Sam zamiar wydania téj tajemnicy, ma podlegać karze więzienia fortecznego od trzech miesięcy do pięciu lat.

Ktoby z wiedzą pozyskał tajemnicę w zamiarze, aby zaszkodzić bezpieczeństwu cesarstwa niemieckiego, ten ma być ukarany cuchthauzem aż do dziesięciu lat i grzywnami aż do dziesięciu tysięcy marek.

Ktoby bez tego zamiaru starał się o nabycie tych tajemnic, ma być karany więzieniem aż do trzech lat.

Oprócz na karę więzienia, cuchthauzu i fortecy, można przestępcę także skazać na pozbawienie urzędu publicznego i stawić go pod dozór policyi.

Ktoby z niedbalstwa wydał wyżéj wymienione a jemu powierzone tajemnice, ma być karany więzieniem lub fortecą aż do trzech lat, a oprócz tego może być ukarany grzywnami aż do trzech tysięcy marek.

Ktoby wchodził do zakładów wojskowych, fortyfikacyjnych lub marynarskich, do których wstępu władza wojskowa zabroniła, ma być karany grzywnami aż do 150 marek lub aresztem.

Więzieniem ma być karany, ktoby wiedział o tem, że ktoś zamierza wydać lub pozyskać powyższe tajemnice, a nie doniósł o tem władzy zawczasu, aby zapobiedz zbrodni.

Dalszy ciąg projektu zmienia i zaostrza przepisy kodeksu karnego, objęte §§ 87—90.

Śledztwo i wyrokowanie w sprawach objętych tym projektem, należą w pierwszéj i ostatecznéj instancyi do sądu rzeszy, jeżeli chodzi o zbrodnią wydania na wstępie wymienionych tajemnic lub nabycia ich.

Pruskie ustawy

o gospodarstwach rentowych w praktyce i współudział jeneralnych komisyi w przeprowadzeniu tychże.

(Ciąg dalszy).

Równocześnie z przejęciem wręcza bank rentowy wprost sprzedającemu lub w miejscu do złożenia przeznaczonem,

ustanowioną sumę w $3^1/_2$% w listach rentowych wartości nominalnéj (ew. mniejsze kwoty w gotówce).

Według prawa można wprawdzie także dawać 4% listy rentowe. Atoli na podstawie przepisu § 6 art. 9 nakazał p. minister aż do dalszego rozporządzenia, aby dawano tylko $3^1/_2$% listy rentowe.

d) Ważną dla całego prawodawstwa o gospodarstwach rentowych, jest rozstrzyganie sporu w przypadku ugody pomiędzy sprzedającym a nabywcą co do cen reszty ceny zakupna, a więc co do téj części unormowanéj, a przez jeneralną komisyą za odpowiednią uznanéj ceny kupna, jaką obok zaliczki gotówką i obok części przez bank rentowy przejętéj, jeszcze zapłacić należy.

Ponieważ większe wpłaty gotówką często nie zachodzą, a bank rentowy najwyżéj $^3/_4$ taksy przejmuje, przeto taka renta ceny zakupna zazwyczaj wynosić będzie $^1/_4$ całéj ceny zakupna. Pytanie, czy taka renta może jako hypoteka dla sprzedającego, naturalnie w hypotece poza rentą banku rentowego, być umieszczoną, albo też tylko jako renta prywatna dla właściciela głównéj zagrody, któréj ablucya w kapitale dozwolona jest jedynie za wspólną zgodą? Komisya jeneralna w Bydgoszczy jest ostatniego zdania, a zatem komisarze nie mogą w kontraktach gospodarstw rentowych umieszczać dla sprzedającego ugód co do dalszych hypotek.

Pytanie atoli, czy ten nadzwyczaj dla sprzedającego uciążliwy przepis, tak niezgodny z pojęciem prawnem o gospodarstwie rentowem, będzie nadal zatrzymany.

Przyjmiemy na razie przypadek, że długi prywatne właściciela, ciężące na roli gospodarstwa rentowego, zupełnie pokryte zostały wpłatą gotówką i przez listy rentowe.

Sprzedającemu niezawodnie (z wyjątkiem może wtenczas, gdy w własnym interesie potworzyć chce zagrody dla robotników) zależeć na tem będzie, aby tę rentę ceny kupna pozostała jako hipoteka, nawet z dłuższym terminem wypowiedzenia. Hipoteka ta jest dla niego objektem wartościowym, który każdego czasu spieniężyć może, chociażby z własną szkodą; hipoteka ta bowiem, ulokowana wśród realnéj wartości gruntów, nie jest jeszcze niekorzystną i polepsza się z roku na rok z postępem amortyzacyi zapisanéj przed nią rentą banku rentowego. Prywatna renta natomiast, która, po umorzeniu wszelkich długów prywatnych przez listy rentowe itd. utworzoną być może osobiście dla sprzedającego, nie daje mu na wiele lat tych korzyści. Pominąwszy tę okoliczność, iż zupełnie inaczéj, jak przy hipotece, pozostaje z nabywcami ustawicznie w konneksyi, nie mają takie renty prywatne żadnéj wartości kupna, chociaż materyalnie taką samą wartość posiadają jak wspomniane hipoteki. Nie można się też spodziewać, iż to się niebawem zmieni, gdy wiele takich rent prywatnych istni é będzie.

Jeżeli n. p. cały majątek rozdzielony został na gospodarstwa rentowe i cały szereg licznych wniosków skierowany jest w tym kierunku, i jeżeli przez listy rentowe i zaliczkę wypłaconą gotówką cały dług właśnie umorzony zostanie, natenczas właściciel, chociaż $^1/_4$ realnéj ceny zakupna swego gruntu posiadał faktycznie jako nieobdłużoną wolną własność, nie może jednak żądać ani feniga gotówki z manipulacyi utworzenia gospodarstw rentowych, lecz pobiera tylko roczną rentę od pozostałéj sumy zakupna, któréj bez pozwolenia odbiorcy gospodarswa rentowego jako hipoteki spieniężyć nie może. Jeżeli natomiast właściciel dóbr sprzeda równie obdłużony majątek po za manipulacyą tworzenia gospodarstw rentowych, natenczas regularnie osięgnie jeszcze zaliczkę gotówką i będzie mógł pozostałą sumę zakupna zawsze jak hipotekę z taką samą pewnością, jak w powyższym wypadku renty prywatne, albo zatrzymać albo ją też spieniężyć.

Dla kupującego gospodarstwa rentowe jest rzeczą korzystniejszą, gdy reszta sumy zakupna nie może być zapisana jako wypowiedzialna hipoteka, lecz tylko jako renta prywatna, która bez jego woli nie może być zamieniona na kapitał.

Całe ustawodawstwo o gospodarstwach rentowych ma co prawda na celu interes kupującego gospodarstwo rentowe i jego stałe utrzymanie na téj osadzie. Mimo to nie można przypuścić, aby ustawodawca miał uznać za niedozwolone utworzenie hipoteki dla pozostałéj sumy zakupna przy gospodarstwach rentowych, jeżeli to odpowiada życzeniom stron interesowanych.

Iżby nałożenie hypoteki nie miało się dać połączyć z pojęciem prawnem gospodarstwa rentowego, tego przypuścić nie można, jeżeli przeważnie większa część ceny zakupna przez przyjęcie rent (renta banku rentowego) została pokrytą. Po utworzeniu gospodarstwa rentowego wolno niewątpliwie wedle prawa każdemu kupującemu gospodarstwo rentowe zaciągać hypoteki, przez co jego grunt bynajmniéj nie traci charakteru gospodarstwa rentowego w czasie peryodu amortyzacyjnego.

Wedle § 1 alinea 4 ustawy z dnia 27 czerwca 1890 roku winno być gospodarstwo rentowe *wolne* od hypotek i długów gruntowych *całości*, od któréj zostaje odłączone, tylko w czasie procesu tworzenia się, a wedle § 7 ustawy z dnia 7 lipca 1891 roku winna komisya jeneralna wniosek o spłacenie renty lub o udzielenie pożyczki odrzucać, jeżeli mającéj się spłacić rencie lub pożyczce nie przysługuje prawo pierwszeństwa przed innemi prywatnemi ciężarami gospodarstwa rentowego. Z tego wynika, że istnienie hypoteki za rentą banku rentowego samo z siebie nie jest przeciwne istocie gospodarstwa rentowego, że więc i zaciągnięcie takiéj hypoteki przy tworzeniu gospodarstwa rentowego nie może być niedozwolone

Ponieważ atoli komisya jeneralna, gdy zażądają jéj pośrednictwa, winna uważać na to, aby nie zarządzano przepisów, któreby narażały na szwank trwałą żywotność odnośnego gospodarstwa, przeto winien komisarz w każdym poszczególnym wypadku, w którym ma jakiekolwiek wątpliwości co do zaciągnięcia hypoteki z powyższych powodów, takową odrzucić lub przynajmniéj postarać się, aby dla nabywcy gospodarstwa rentowego przyjęto korzystne warunki wypowiedzenia (dłuższe wykluczenie wypowiedzenia, częściowe spłaty i t. p.).

Z góry atoli zakazywać wogóle tworzenia hypotek dla pozostałéj sumy zakupna, do tego nie ma prawnego powodu, tem mniéj, ile że przez to bardzo by zostało utrudnione tworzenie nowych osad, a do tego dąży przecież niewątpliwie ustawa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Niemcy.

* ***Berlin***, 23 lutego. Związek niemieckich chłopów przyjął na wczorajszem posiedzeniu swojem rezolucyą, w któréj wyraża rządowi wdzięczność za nowy projekt szkolny, opierający się na podstawie chrześciańskiéj.

— „*Köln. Ztg*“ donosi, że ks. Bismarck nie przybędzie nawet do Izby panów, ponieważ nie chce opierać się żądaniom swych lekarzy, jako też swego najbliższego otoczenia.

— *Projekt* odnoszący się do egzaminów nauczycielskich i do przepisów hygieny szkólnéj został już w ministerstwie oświaty wypracowany, jak się dowiaduje „Nordd. Allg. Ztg.“ Zostanie on niebawem przedłożony wydziałowi siedmiu, niewiadomo atoli jeszcze, kiedy wydział ten zbierze się na posiedzenia.

— *Do parlamentu* nadszedł projekt, dotyczący stanu oblężenia w Lotaryngii i Alzacyi wraz z projektem do ustawy o szpiegostwie.

— *Redaktor* Fusangel zachorował ciężko na zapalenie mózgu; stan chorego budzi wielkie obawy.

Towarzystwa i Spółki.

Zwyczajne walne zebranie Banku Przemysłowców

odbędzie się w przyszły piątek o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Kempfa. Z sprawozdania na rok ubiegły (1891) okazuje się, że Bank liczył na końcu tego roku obrachunkowego 1056 członków; udziałów było 211,116 marek, funduszu rezerwowego 109 686 marek, depozytów 1,286,447 marek, a weksli w sumie 1,435,761 marek. — Rada nadzorcza zaproponuje na zebraniu 8 procent dywidendy. Właśnie w tych dniach odezwały się fachowe pisma niemieckie, przestrzegające przed zbyt wysokiem udzielaniem dywidend, 6 procent jest zupełnie normalną stopą procentową w tym razie. Na porządku obrad jest między innemi wybór czterech członków Rady nadzorczéj, w miejsce występujących pp. Gruszczyńskiego, Kajkowskiego, Miśkiewicza i Ołyńskiego. Spodziewamy się, że członkowie liczanie przybędą na to zebranie.

„Westa,“ Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie w Poznaniu.

Według prowizorycznego zestawienia obrotów i stanu zabezpieczeń w roku 1891 był rozwój „Westy w wymienionym roku obrachunkowym pod każdym względem zadawalniający. Ilość zabezpieczeń prawomocnych doszła z końcem roku do 6341 polis na 12,396,869 marek kapitału zabezpieczonego i powiększyła się w porównaniu z końcem roku poprzedzającego o 390 polis i 552,670 marek sumy zabezpieczonéj. Śmiertelność była korzystniejsza, niż w r. 1890 i spowodowała tylko wydatek 139,000 marek po 90 zmarłych członkach, mniéj o 13,000 marek, niż w roku poprzedzającym. Siedmiu członkom, którzy dożyli terminu płatności sumy zabezpieczonéj, wypłacono 16,000 marek. — Dochód roczny ze składek, procentów itd. podniósł się na około 480,000 marek, a majątek Towarzystwa wzrósł o około 140,000 marek i wynosił z końcem roku około 1,660,000 marek.

Z powyższych cyfr można wnosić, że definitywny obrachunek roczny, który publikowany będzie dopiero w czerwcu po walném zebraniu, wykaże znaczną przewyżkę zysków.

Ogółem wypłaciła „Westa“ w ciągu swego 18-letniego istnienia po 827 zmarłych członkach 1,536,186 marek kapitałów zabezpieczonych, oraz 47,020 m. 28 członkom za życia.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 24 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pozasłużbowemu notaryuszowi radzcy sprawiedliwości Fritz w Hildesheim i tajnemu radzcy komercyjnemu Schlutow w Szczecinie order czerwonego orła III klasy z wstęgą.

* ***Wczoraj*** o godzinie 1 złożyła Najprzewielebniejszemu ks. Arcypasterzowi swój hołd deputacya obywateli powiatu Wrzesińskiego z JW. hr. Ponińskim i p. Kühnem, landratem powiatu wrzesińskiego, na czele. Deputacya, którą składali jeszcze oprócz wymienionych i ks. dziekan Kulesza, dr. Krzyżagórski, Żychliński z Gorazdowa, Naumann z Mikuszewa i b. landrat radzca rejencyjny p. Loos, wręczyła Najprzewielebniejszemu księdzu Arcybiskupowi wspaniałe album w darze. Po audyencyi podejmował ks. Arcypasterz całą deputacyą w swoim pałacu, przy czem raz jeszcze dziękował za życzliwość i zaufanie, jakiemi Go nawet w najtrudniejszych czasach darzył jego powiat.

* ***Pismo*** *Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa dr. Stablewskiego* do Polaków rozproszonych w Westfalii. Towarzystwo św. Walentego w Bickern wysłało było telegram z powinszowaniem Najprzew. ks. Arcybiskupowi dr. Stablewskiemu. Na to powinszowanie odebrał zarząd Towarzystwa następujący list z dnia 7 lutego r. b.:

„Dziękuję Wam, moje ukochane dziatki, rozproszone po świecie, za przesłane mi życzenia, i błogosławieństwo moje arcypasterskie Wam udzielam, prosząc Boga, abyście dawali przykład wiary i cnoty.

† *FLORYAN,*
Arcybiskup Gnieźnieński
i Poznański.“

* **Na poniedziałkowem** posiedzeniu wydziału archeologicznego Tow. Przyjaciół Nauk wybrano jednomyślnie nadal biuro, składające się z p. dr. Koehlera jako przewodniczącego, a p. dr. Erzepkiego jako sekretarza.

Pan dr. Koehler zdał sprawę z pracy dr. Lubora Niederlego: Prispewky K Antropclogii ziemi czeskich. Publikacya ta obszerniejsza dużo zawiera nowych myśli a dochodzi w niéj autor do wyniku, że już od czasu neolitycznego mieszkały dwa narody w Czechach, jedni się palili po śmierci, drudzy chowali ciała bez palenia. Przypuszcza autor, że naród, który się palił, to już pierwsi Czesi — a że dopiero w czasach gminoruchów w większéj ilości drugie odbyło się wkroczenie Czechów do ziemi, którą dziś zajmują. Człowieka długogłowego w czasach dykwialnych żyjącego, wypędził z środkowéj Europy naród krótkogłowy, ciemnowłosy — ten zaś łącząc się późniéj z Keltami, Germanami i Słowianami, którzy wszyscy jako szczepy azyjskie byli długogłowymi, nadał im przez dziedziczność swoje charaktery, ztąd Czesi są obecnie krótkogłowymi a ciemne mają włosy.

Daléj zdał sprawę p. dr. Koehler z trzech najnowszych prac zaszczytnie znanego archeologa G. Ossowskiego. Najciekawsza rzecz to odkrycie grobów, w których były kłody wydrążone; jak Ossowski nazywa koryta, zawierające szkielety, przy których znaleziono pierścionki z końcami kabłączkowatemi, jak i kolczyki z kulkami dętemi, z których przy jednym kulki z blaszki złotéj wewnątrz srebrnéj. Pan dr. Koehler słusznie zauważył, że jest to pierwsze u nas odkrycie takich grobów, które widział w Kopenhadze, znalezione w Jütlandyi i Szleswigu. Z przydatków sądzić trzeba, że pochodzą z epoki arabsko-słowiańskiéj. Również unikatami dotąd groby w 4 miejscach odkryte, w których wypalona glina w kształcie cegieł grób okalała i nakrywała.

W dyskusyi nad każdym referatem zajmowali głos pp. hr. Cieszkowski, dr. Erzepki, hr. Engeström i prof. Jakowicki.

Następnie przedłożył p. dr. Erzepki tablice fotodrukowe do albumu zbiorów muzeum z czasów przedhistorycznych, które wkrótce ma wyjść. Niektóre ustępy tekstu odczytał także p. dr. Erzepki, celem poznajomienia członków wydziału z przyszłem wydawnictwem, które z funduszów zapisu ś. p. Bredkajcza publikowanem będzie, a cenny bardzo poda materyał dla archeologów, którym odwiedzanie naszego muzeum jest utrudnionem.

* **Wystawa sztuk pięknych** w teatrze polskim otwarta w każdy wtorek, czwartek, sobotę, niedzielę i święto. W dni powszednie od godziny 10 rano do godziny 1 po południu, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 2.

Cena biletu dla dorosłych 20 fen., dla młodzieży 10 fen.

Akcyonaryusze wstęp mają wolny, ale tylko w czasie dnia. Wieczorem podczas przedstawień teatralnych tylko za opłatą.

Dyrekcya.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w środę operetka Straussa „Zemsta nietoperza“.

W czwartek na benefis p. Przybyłowicza komedya Augiera „Syn Giboyera“.

Pan Przybyłowicz, artysta od kilku lat występujący na scenie teatru naszego, zyskał sobie ogólną sympatyą i uznanie, nie wątpimy też, że Publiczność go nie zawiedzie i licznie się w teatrze na benefis jego zbierze, zwłaszcza, że sztuka, na benefis ten wybrana, należy do najlepszych znakomitego autora francuzkiego, Augiera. Nie przypominamy sobie, czy „Syn Giboyer“ był tu u nas przedstawiany, będzie to więc niejako premiera na scenie naszéj.

W sobotę po raz pierwszy komedya Zygmunta Przybylskiego „Na pierwszy bal“, po raz pierwszy komedya Z. Przybylskiego „Schadzka“ i po raz pierwszy komedya Möllerowéj „Postanowienie“.

W niedzielę obraz historyczny przez W. Anczyca z muzyką „Kościuszko pod Racławicami“.

* **Następna** lekcya śpiewu odbędzie się w piątek dnia 26 b. m. o godzinie 9 wieczorem w lokalu p. Miśkiewicza.

Zarząd Koła Spiewackiego.

* **Woda w Warcie.** Wczoraj rano wskazywał wodomierz przy moście Chwaliszewskim 2,84 m., dziś rano 2,82 m.

* **Z Pogorzelicy** telegrafuje główny urząd celny, iż stan wody wynosił tam wczoraj 1,80 m., dziś 1,92 m., (przybrała o 12 ctm.).

* **Ze Sremu** telegrafują iż stan wody wynosił tam wczoraj 2,96 m., dziś 2,64 m. (opadła o 32 ctm.).

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **Wronki.** W niedzielę 28 b. m. urządza Towarzystwo Przemysłowe we Wronkach na ogólne życzenie powtórnie zabawę w lokalu p. Krzyżunkiewicza. O godzinie 7½ rozpocznie się koncert Kółka śpiewu, następnie taniec. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Zaniemyśl.** Zeszłéj soboty przybył tu radzca rej. i szkólny p. Snoy z Poznania w towarzystwie inspektora powiatowego Brandenburgera ze Środy i rewidowali tutejsze i sąsiednie szkoły katolickie.

* **Pleszew.** Towarzystwo Przemysłowe w Pleszewie urządza w niedzielę dnia 28 b. m. na sali Hotelu Victoria przedstawienie amatorskie z którego dochód przeznaczony na Dom sierot katolickich w miejscu. Odegranem będzie: „Dwaj roztargnieni“, krotochwila w jednym akcie Aug. Kotzebuego, przerobiona na polskie przez L. i S. Deklamacya. „Słowiczek“, operetka w jednym akcie przez Wł. Bełzę. Początek o godzinie 8 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami, na którą uprzejmie zaprasza

Zarząd.

* **Nauczyciele** mają podług reskryptu ministeryalnego z dnia 27 stycznia r. b. dozorować dzieci w czasie nabożeństwa w niedziele i święta w tych parafiach, w których dzieci jako szkoła udają się do kościoła, jeżeli tego wymaga władza szkólna lub jeżeli to uczęszczanie do kościoła jest dawnym zwyczajem.

* **Kruświca.** W niedzielę dnia 28 lutego urządza tutejsze Towarzystwo Przemysłowe przedstawienie amatorskie. Program następujący: Część I. 1) Spiew na 4 męzkie głosy. 2) Duet z tow. orkiestry. 3) Szydełko, Warschauer (wyjątek z „Trójki hultajskiéj“). Część II. „Skalbmierzanki“, krotochwila w 3 aktach. Początek o godzinie 7 na sali p. Zalewskiego. Życzliwych Towarzystwu gości zaprasza Zarząd.

* **Gostyń.** Panowie Waniorek i Gorzelniaski odegrali w niedzielę koncert z wielkiem uznaniem przy zapełnionéj sali. Przed tygodniem koncert dawali ciż sami w Buku, gdzie także ich z zapałem przyjęto.

* **Grabów.** Dnia 28 i 29 lutego b. r. urządza Towarzystwo Przemysłowe w Grabowie na sali p. Gruszczyńskiego przedstawienie amatorskie ne cel dobroczynny. Odegranem będzie: „Dyalog“, obrazek sceniczny w jednym akcie ze śpiewami. „Bartos z pod Krakowa“, obrazek narodowy w jednym akcie ze śpiewami. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek o godzinie 7½, na które uprzejmie zaprasza Zarząd.

* **Żnin.** Towarzystwo Młodych Przemysłowców urządza na cel dobroczynny teatr amatorski w niedzielę dnia 28 lutego na sali p. K. Starka. Odegrane będą: 1) „Kasandra czyli cyganka księżniczką“, komedya w 4 aktach z muzyką Fr. Zaremby. 2) „Kamieniarz czyli piosnka swatem“, komedya ludowa w 5 aktach, napisał W. S. Początek o godzinie 6½ wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Zarząd.

* **Rawicz**, 23 lutego. W zeszłym tygodniu odbył się tu egzamin abituryencki w seminaryum nauczycielskiém. Wszyscy abituryenci (41) złożyli ten egzamin. Arcybiskupim komisarzem przy egzaminie w religii katolickiéj był ksiądz proboszcz *dr. Dziedziński* z Krobi.

* **„Köl. Volks Ztg.“**, organ katolików nadreńskich, gniewa się na p. Kościelskiego z powodu stanowiska, jakie ten poseł zajął w komisyi budżetowéj wobec żądań państwa, dotyczących marynarki. Bardzo nam przykro, że właśnie z téj strony pochodzi ten zarzut i przestroga: *ne quid nimis!* Niechby szanowna nasza koleżanka z nad Renu przed ferowaniem takich wyroków raczyła zajrzeć w głąb własnéj duszy. Nieco inaczéj o stanowisku Polaków w komisyi budżetowéj wyraziła się wczoraj konserwatywna „Kreuz Ztg.“ — a co prawda — przynajmniéj w téj sprawie — zdanie jéj więcéj ma dla nas znaczenia od jałowych dowcipów katolickiéj gazety kolońskiéj.

* **W sprawie Sierockiego** odebrała „Gazeta Gdańska,“ jak powiada, z nader poważnéj strony następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Wyczytałem w gazetach wzmiankę, że panu Sierockiemu z Kartuz wytoczono proces o śpiewanie Różańca i Godzinek. Nie znając bliżéj tego Pana, proszę mu oświadczyć:

1) że ksiądz proboszcz B. nie miał prawa zakazywać mu tego,

2) bo śpiewanie Różańca i Godzinek jest częścią nabożeństwa niedzielnego resp. świątecznego,

3) i opiera się na starodawnym zwyczaju i ustawach synodów polskich,

4) że ksiądz B., chcąc zakazać tego śpiewu, musiałby wprzódy mieć do tego pozwolenie od swego Biskupa i

5) a nawet ks. Biskup chełmiński nie mógłby tego bez porozumienia się ze swoim metropolitą t. j. Arcybiskupem gnieźnieńskim uczynić.

* **Wejherowo.** Folwark Chwaszczyn, Kroehof, Mosty i Janowo są już na gospodarstwa rentowe podzielone. Nadarza się więc i mniéj zamożnym nabycia własności rolnéj. Tu płaci się jedna trzecia ceny kupna zaraz, a za resztę płaci się co rok 3 i pół prc. z amortyzacyą (umorzenie). Kapitalista p. F. Dąbrowski w Wejherowie podjął się jeszcze inne ośm folwarków podzielić na posiadłości rentowe.

* **Berlin.** Jubileusz 25-letni obchodzi tutejsze Towarzystwo Przemysłowców Polskich w niedzielę dnia 28 lutego b. r. w City Hotelu przy Dresdenerstr. 52/53. Początek o godzinie 9 wieczorem. W tym samym dniu rano o godzinie 8½ odbędzie się msza św. w kościele św. Jadwigi na intencyą Towarzystwa zamówiona. Na uroczystość tę zostały wysłane zaproszenia oraz „Pamiętnik“ Towarzystwa naszego do wszystkich Polskich Towarzystw Przemysłowych, których adresy nam były znane. Towarzystwa Polskie które zaproszeń osobnych nie odbrały, jako téż dawniejszych członków i przyjaciół Towarzystwa naszego pozwalamy sobie niniejszém na uroczystość tę uprzejmie zaprosić. W razie wysłania delegatów prosimy bardzo nam o tém jak najprędzéj łaskawie donieść. Dalszych objaśnień chętnie udzielamy.

Zarząd Tow. Przemysłowców Polskich w Berlinie
Kulerski, Tilsiterstr. 3, St. Bobowski, Bülowstr. 32,
przewodniczący. sekretarz.

* **Rektora Ahlwarta**, o którego procesie pisaliśmy w zeszłym tygodniu w korespondencyi z Berlina, skazał sąd po czterodniowem rozpatrywaniu sprawy na cztery miesiące więzienia. Jako łagodzące okoliczności przyjął sąd dotychczasową nieposzlakowaność podsądnego.

* **W Gdańsku** odbędzie się jutro, w czwartek, o godzinie 8 wieczorem zebranie zwolenników szkoły wyznaniowéj, celem zajęcia stanowiska wobec kwestyi szkólnéj. Przy téj sposobności stwierdzamy, mianowicie ze względu na zapowiedziany na przyszły tydzień tu w Poznaniu wiec szkólny, że projekt hr. Zedlitza bynajmniéj nas nie zadowalnia ani jako katolików, ani jako Polaków, lecz że witamy z radością zasadniczą ideę projektu, wedle któréj szkoła ludowa opierać się ma na podstawie *religijnéj, wyznaniowéj*. Takie jest wspólne stanowisko wszystkich polsko-katolickich obywateli miasta Poznania i na tem stanowisku opierać się będzie tak protest, jak i petycya, które z zapowiedzianego wieca wyjść mają.

* **W Oliwie** pod Gdańskiem założonem zostało dnia 21 b. m. katolickie Towarzystwo „Jedność“ dla Oliwy i okolicy pod opieką św. Józefa. Na zebranie przybyło około 100 osób z Oliwy i okolicy, oraz kilka osób z Gdańska. Zebraniem zagaił pochwaleniem Pana Boga p. Józef Rutowski, którego téż wybrano przewodniczącym. Poczem zabrał głos redaktor B. Milski i mówił o znaczeniu i ważności Towarzystw w dzisiejszych zwłaszcza czasach, kiedy to niewiara i socyalizm się szerzą, odczytał ustawy i objaśniał, poczem je przyjęto. Do zarządu wybrano panów: Rutowskiego prezesem, Bordeńskiego zastępcą, Tredera (ojca) sekretarzem, Tredera (syna) zastępcą, Hallmanna skarbnikiem i Ehrlicha bibliotekarzem. — Co do prezesa postanowiono, że gdyby który z księży raczył później się zająć Towarzystwem — to mu ten urząd ma być oddany. Przystąpiono wreszcie do zapisywania się na członków i zaraz na miejscu zapisało się 50 członków, a w niedługim zapewne czasie będzie ich więcéj. Składka miesięczna wynosi tylko 10 fen., wstępne 25 fen. W końcu zebrania, aby zaznaczyć uczucia katolickie i lojalność, wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. i Najjaśn. Cesarza.

* **Wrocław.** Koło śpiewackie polskie w Wrocławiu donosi, że z przyczyn niezależnych przedstawienie amatorskie i bal Towarzystwa odbędzie się nie w niedzielę 21, lecz w czwartek 25 b. m. na wielkiéj sali domu św. Wincentego przy ulicy Seminaryjnéj, punktualnie o godzinie 8 wieczorem.

Dodać winniśmy, że tak podczas teatru jako téż i balu, przygrywać będzie tutejsza kapela wojskowa Erlekama, 10 pułku piechoty, następcy tronu Fryderyka Wilhelma. — Jeszcze raz prosimy Szanowne Towarzystwa polskie i Szanowną Publiczność we Wrocławiu o łaskawe liczne zaszczycenie nas swoją obecnością a to tém więcéj, że dochód czysty przeznaczony na cele dobroczynne.

Zarząd

* **Hamburg.** Szanownym Rodakom w Hamburgu i okolicy donosimy uprzejmie, że tutejsze Stowarzyszenia słowiańskie, a mianowicie Towarzystwa Polskie: „Nadzieja“ i „Kłosy“, Towarzystwo czesko-słowiańskie „Svornost“ i Stowarzyszenie gimnastyczne „Sokół“, jak niemniéj Kółka towarzyskie: Bułgarów, Serbów i Rusinów obchodzą w sobotę dnia 27 lutego b. r. w lokalu „Gertig's Feensaal“, Grosse Bleichen Nr. 32, uroczystość słowiańską podług następującego programu: Część I. 1) Mowy powitalne. 2) Słowiańskie hymny narodowe, odśpiewa Towarzystwo Muzyczne. 3) Zjednoczenie Słowian (żywy obraz). 4) Zbiór słowiańskich pieśni, odśpiewają połączone Towarzystwa śpiewackie. Część II. a) Zabawa towarzyska, połączona z występami teatralnemi. b) Taniec. Początek o godzinie 8 wieczorem. Czysty dochód przeznaczony na cele dobroczynne. — Na uroczystość i zabawę tę nadzwyczajną zapraszamy Szanownych Rodaków naszych i w ogóle wszystkich Braci Słowian jak najuprzejmiéj

Komitet urządzający.

* **W styczniu** r. 1892 wywędrowało za morze przez porty niemieckie, Antwerpią, Roterdam i Amsterdam poddanych niemieckich:

na:	1892	1891
Bremę	1665	1708
Hamburg	949	740
inne porty niemieckie	58	40
Bazem przez porty niemieckie	2672	2488
Antwerpią	585	109
Roterdam	157	80
Amsterdam	47	—
Razem	3461	2677

Przez porty niemieckie wyjechało nadto w styczniu r. b. obok wspomnionych 2672 poddanych niemieckich, 8637 poddanych obcych państw i to 3284 na Bremę, 5330 na Hamburg i 23 na Szczecin.

* **Ign. Paderewski** zobowiązał się koncertować w Ameryce przez 8 miesięcy, za co otrzymuje pół miliona franków gotówką, czyli przeszło 100,000 dolarów, prócz tego zapewniono mu zwrot wszystkich poniesionych tu w ciągu tego czasu kosztów. Po Rubinsteinie nikt nie zdobył sobie w Ameryce tyle pochwał krytyki, jak Paderewski, któremu wszystkio pisma amerykańskie przyznają genialne zdolności. W ostatnim tygodniu Paderewki występował 4-krotnie w „Music Hall“.

* **Ogromnych** bogactw siedliskiem jest londyńskie „City“, centralny punkt stolicy Anglii, zajmujący nie więcéj nad ¼ mili kwadratowéj. W roku 1891 sama „City“ płaciła 70 milionów funtów szterlingów podatku dochodowego, podczas gdy cały Londyn pozostały składa się zaledwie na 40 milionów tegoż podatku.

* **Nędza w Londynie.** Pomimo, iż prawodawstwo angielskie stanowi, że nikt nie powinien umierać z chłodu, nędzy i głodu, że każdy obywatel Wielkiéj Brytanii ma prawo, w razie potrzeby, zażądać pomocy państwa, lub najbliższéj parafii, mimo to nigdzie na świecie nędza nie jest tak wielka, jak w Anglii. Przed kilku dniami p. Wynne Baxter, coroner dzielnicy East-End w Londynie, zamieszkałéj przez ludność ubogą, prowadził śledztwo odnośnie do dwojga dzieci, które w najbogatszem mieście w świecie zmarły z nędzy. Pierwszem była trzyletnia dziewczyna, któréj ojcicc, murarz, pozbawiony jest podczas zimy zajęcia. Dziecię miało koklusz. Matka zaniosła je do szpitala, gdzie dano mu lekarstwo, uprzedzając, że trzeba bedzie wezwać doktora, jeśli się stan pogorszy. Nastąpiło to nazajutrz. Matka zaniosła znowu dziewczątko do innego szpitala, lecz tam powiedziano, że wyszli wszyscy doktorzy. Nie mając pieniędzy na wezwanie prywatnego lekarza, odniosła dziecię do domu, gdzie też nazajutrz, skutkiem braku pomocy, zmarło. Drugie dziecię kilkumiesięczne, zostało zgładzone, skutkiem tego, iż matka przez cały tydzień nie miała co wziąć do ust.

* **Olbrzymi dyament.** W słynnéj szlifiorni dyamentów Coetermana w Antwerpii znajduje się obecnie w rękach pracowników dyament, który w stanie surowym ważył około 500 karatów, miał długości 7, a średnicy 4,75 centymentrów. Po oszlifowaniu zupełném kamień ten posiadać będzie jeszcze przeszło 200 karatów wagi i pozostanie drugim z kolei największym dyamentem na świecie. Co do wagi przewyższać go będzie jeszcze. „Wielki Mogoł“, znajdujący się w posiadaniu szacha perskiego. Wartość tego nowego olbrzyma w świecie dyamentów nie da się jeszcze dokładnie określić, zalety bowiem tak zw. „ognia“ mogą być ocenione dopiéro po ukończeniu roboty szlifierskiéj.

Kalendarz.

W czwartek 25 lutego św. Macieja apostoła. Wschód słońca o g. 7 m. 0. Zachód o g. 5 m. 27.
W piątek 26 lutego śś. Wiktoryna i Zygfryda. Wschód słońca o g. 6 m. 58. Zachód o g. 5 m. 29.
W sobotę 27 lutego św. Aleksandra B. Wschód słońca o g. 6 m. 56. Zachód o g. 5 m. 31.
W niedzielę 28 lutego św. Anastazyi p. Wschód słońca o g. 6 m. 54. Zachód o g. 5 m. 32.
W poniedziałek 29 lutego św. Romana opata. Wschód słońca o g. 6 m. 52. Zachód o g. 5 m. 34.
We wtorek 1 marca śś. Albina B. i Antonina m. Wschód słońca o g. 6 m. 50. Zachód o g. 5 m. 36.
W środę 2 marca Popielec, św. Heleny cesarzowéj. Wschód słońca o g. 6 m. 48. Zachód o g. 5 m. 38.

Składki.

* **Na Unitów** w guberni Orenburskiéj do dyspozycyi ks. profesora dr. Chotkowskiego:

Aniela Stojanowska z Dobrzycy 5 marek.

---

* ***Walne zebranie*** Prezesów i Delegatów Kółek rolniczych odbędzie się w Poznaniu w Bazarze dnia 8go marca b. r. i rozpocznie się punktualnie o godzinie 11téj przed południem.

Porządek obrad.

1) Zagajenie zebrania przez Patrona.
2) Ukonstytuowanie bióra prezydyalnego.
3) O bankach rentowych włościańskich, ref. p. dr. Kalkstein.
4) O użytku z odgoryczonego łubinu, ref. p. Aleks. Karłowski.
5) Rośliny pastewne i okopowe są podstawą gospodarstwa, ref. p. Mądruch.
6) O dachach ogniotrwałych słomianych, ref. prezes p. Radzimiński.
7) O wystawach w Sremie i w Kamieńcu, referent Patron.
8) O zabezpieczeniu od ognia i gradu, ref. Patron.
9) Wnioski członków.

Po południu o kwadrans na piątą odbędzie się posiedzenie Wicepatronów i Prezesów na wielkiéj sali Bazarowéj.

M. Jackowski.

---

* **Walne zebranie** Towarzystwa Pomocy Naukowéj na powiat Kościański odbędzie się dnia 25 lutego b. r. o godzinie ¼4 na sali Hotelu „Victoria“, na które tak Członków miejscowych jak zamiejscowych zaprasza

prezes
hr. Żółtowski.

---

* **Elganowo** w parafii Trąbskiéj, dyecezyi chełmińskiéj. Dla zawiązania katolickiego Towarzystwa dla Elganowa i okolicy, pod opieką św. Józefa odbędzie się zgromadzenie w niedzielę dnia 28 lutego po południu u pana Augusta Milewskiego o godzinie 6 z następującym porządkiem obrad: 1) Narady o Towarzystwie. 2) Opracowanie ustaw Towarzystwa. 3) Przyjmowanie i zapisywanie zgłaszających się członków. 4) Obór zarządu. Przewielebne Duchowieństwo przyrzekło nam swój udział. O liczne przybycie i przystępowanie do Towarzystwa serdecznie uprasza w imieniu komitetu

A. ks. Kielas.

---

* **Sprawozdanie** Towarzysstwa Przemysłowców w Pobiedziskach za czas od 10 lutego 1889 do 10 lutego 1892 (a więc za 3 lata swego istnienia).

Członków czynnych liczy Towarzystwo 30, a honorowych 6, razem więc 36. W skład zarządu wchodzą pp. Koczorowicz, prezes; Majewski, wiceprezes; Kuśnierkiewicz, sekretarz; Bulczyński, zastępca; Bambrowicz, kasyer; Janicki, bibliotekarz; Frankiewicz i Sarnowski, ławnicy.

Majątkiem Towarzystwa jest scena teatralna (kulisy) z wszystkiemi należytościami, chorągiew (sztandar z napisem: „Towarzystwo Przemysłowców w Pobiedziskach“), — szafa dla biblioteki — oraz biblioteka, dosyć pokaźna, obecnie jeszcze zasilona przez Towarzystwo Przemysłowców w Gnieźnie, za co też rzeczonemu Towarzystwu na tem miejscu składamy podziękowanie. Oprócz tego posiada Towarzystwo jeszcze rozmaite drobne artykuły jako to książkę kasową i biurową, dzwonek, stempel itd. — Obecnie na książce oszczędności i w kasie jest gotówki 120 m. — Posiedzenia odbywają się z małemi wyjątkami zimą co niedzielę o godz. 7 wiecz., latem zaś co miesiąc także w niedzielę. Na posiedzeniach oprócz innych spraw, miewali także niektórzy członkowie odczyty (z których bliższe określenia w sprawozdaniach walnych rocznych się znajdują.)

Zabaw urządziło w tym czasie 9 i 6 przedstawień teatralnych i 3 letnie zabawy wraz z dziećmi szkolnemi w lesie p. dr. Jackowskiego w Pomarzanowicach. Co do przedstawień teatralnych, to przecięciowo Tow. zawsze materyalnie na tem zyskało. Zaś zabawy letnie połączone były zawsze dla Tow. ze stratą.

Ostatni teatr był odegrany 7 lutego r. b. i dzięki szanownym obu amatorkom pannom St. i Mich., jako też i pp. amatorom dobrze wypadł, i gdyby tylko więcéj była okolica dopisała, byłoby jeszcze więcéj zysku, bo i tak pozostało około 60 marek czystego dochodu.

W naszém mieście mamy obecnie dwie sale dla przedstawień teatralnych i posiedzeń; mniejsza polska i większa niemiecka. Jednakowoż Towarzystwo od samego początku swego założenia miało na mniejszéj sali pana Waberskiego swe przedstawienia teatralne, jako też posiedzenia w tegoż lokalach. Gdy jednakże od wyżéj wspomnianego pana późniéj Towarzystwo wiele nieprzyjemności miało, widziało się zniewoloném przenieść do niemieckiéj sali, gdzie sobie zupełnie swobodnie działa, a do tego i z tą różnicą, że przeszło o połowę taniéj ma salę do przedstawień. Podajemy to dla tego, ażeby wyjaśnić to szerszej publiczności, któraby nas w téj mierze rozmaicie sądzić mogła. Towarzystwo ma na celu żyć moralnie, a zatem nie rozpijać się. To też z tego powodu, że za mało robiło intraty, w poprzedniem miejscu było nienawidzone, chociaż z innéj strony przysparzało dochodów wyżéj wspomnianemu, który się w następujący sposób o nas wyraził: „Co nam z nich; zanieczyszczą tylko pokoje, naplują, nawalają itd.“ To też nic dziwnego, że Towarzystwo było zniewolone innéj sali i innego lokalu do posiedzeń sobie poszukać.

Rok przeszły był w ogóle bardzo smutny dla Towarzystwa. Zarządzało dwóch prezesów, jeden prawie wcale, a drugi bardzo mało zajmowali się sprawami Towarzystwa, i gdyby nie gorliwość wiceprezesa p. Stroińskiego i kilku innych członków, byłoby Tow. niewątpliwie usnęło.

Nareszcie wspomnieć wypada i o członkach. I tu musimy zrobić osobistą wzmiankę, iż z większych obywateli prawie żaden do Tow. nie należy, chociaż byli jego założycielami, zostało tylko z nich dwóch czy trzech. A że Tow. przyjmuje młodszych, toć to są zasady Towastwa i z tego jeszcze nie wynika obraza dla starszych. Teraz na nowém miejscu i przy dobrym prezesie, dzięki Bogu, Towarzystwo znów poczyna się rozwijać i wstępują coraz to nowi członkowie, a w Bogu nadzieja, że przy dobrych chęciach i stałéj energii da się wszystkie przeszkody pokonać.

Zarząd.

Dodatek